Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 4 Warszawa, 1 Marca 1924 r. Rok I.

NURT

DWUTYGODNIK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Redaktor odpowiedzialny: i wydawca: **Krzysztof Bieńkowski**
Kierownik pisma: **Władysław Żeleński**
Godziny urzęd. Admin. codz. od 12—1 i od 5—6
Godziny Redakcji codz. od 5—6 wyjąwszy niedziele i święta.
„Nurt" ukazuje się 1 i 15-go każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Szpitalna 12 m. 29
tel. 175-34
Ceny prenumeraty: Rocznie 4 złp. (według kursu w dniu wpłaty)
Związki i instytucje o charakterze publicznym mają 25% upustu.
Ceny ogłoszeń: 100 złp. za stronę
Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie
Konto P. K. O. 8-618.
Cena N-u 200,000 mk.

▪ ▪ ▪ WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN. ▪ ▪ ▪

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Polityka i Młodzież.

Wielka Wojna pozostawiła ruiny nietylko na ziemi, ale w umysłach i obyczajach. Ileż to prawd pozornie niezbitych okazało się omamieniem. Pamiętam dobrze, jak w wiliją nieledwie działań wojennych pewien bardzo poważny inżynier, jako lotnik bliski sfer wojskowych, dowodził mi z matematyczną ścisłością, że rozwój spółczesnej techniki uniemożliwił wojnę. Pewien ekonomista twierdził, że wojny nie będzie. Gdyż interesy gospodarcze wszystkich krajów tak są splątane, iż ona nikomu się nie opłaci. Bloch, autor słynnej książki o „Wojnie przyszłości" — wyliczył, że wszyscy żołnierze muszą wyginąć w paru pierwszych bitwach, że więc wojna będzie mogła trwać co najwyżej kilka tygodni. Rzeczywistość zaprzeczyła wszystkiemu. Wojna objęła dwie trzecie Europy, część Azji i pół Ameryki. Trwała pięć lat; procent poległych wcale nie był większy, niż w wojnach poprzednich. Malutka Belgja i nieprzygotowana Francja oparły się działającej jak żelazna maszyna potędze Niemiec. Zato skutki wojny okazały się o wiele groźniejsze i rozleglejsze niż przypuszczano. Pozostało po niej jakieś dziwne zatrucie obyczajowe, które unicestwiło prawie zupełnie wpływ opinji publicznej, ba, zniszczyło ja nieledwie. Żyjemy po dziś dzień jakby w niezdrowej mgle po gazowym ataku, przeszkadzającej nam rozróżniać wyraźnie rzeczy tak dawniej cenione i jasne jak prawda i fałsz, sprawiedliwość i krzywda ludzka, współczucie i okrucieństwo, miłość i nienawiść oraz inne pojęcia, bez których życie społeczne jest niemożliwe.

Jeżeli nie rozróżniamy jasno rzeczy tak elementarnych, to czy może być mowa o wyraźnych i trwałych programach politycznych?...

Śmiem twierdzić, że programów politycznych we właściwem tego słowa znaczeniu — tej szlachetnej „filozofji stosowanej" natychmiast cząstkowo wcielanej w życie — wcale nie mamy. To co nam demonstrują rozmaite partje polityczne, są to stare rekwizyta przed - wojenne, często zapożyczone z wrogich nam składów austrjackich, pruskich lub rosyjskich albo ukute w dawnych podziemiach konspiracyjnych, wykoszlawionych przezkonieczność ukrywania ich przed przeciwnikiem groźnym, obcym i bezwzględnym. Teraz wszystko to, okraszone wiecowym frazesem, tak niegdyś potrzebnym dla podniecenia sił upadających od znużenia w ciężkiej walce o niepodległość — używa się w dalszym ciągu w dobrej wierze, że służą one również dobru... Państwa wolnego, potężnego i mogącego w słońcu zupełnej jawności zakładać podwaliny swego zbiorowego życia.

Stąd płynie najważniejsza choroba naszego życia politycznego — choroba fałszu, „celu który uświęca środki", tajemniczych katakumbowych dopingów, „błękitnych mgieł" oraz innych „cudów", pod któremi ukrywa się... prostacki podstęp, wyzysk dobrej wiary, podejście, często nawet prowokacja i zdrada — słowem: naigrawanie się szczedrynowskiej „tryumfującej świni" z wszelkiej *prawości*, którą traktuje się jak słabość i głupotę, godną jedynie śmiechu i wyzysku.

Nawet nasz Sejm i Senat, które winny być jedynie terenem, gdzie drogą rzeczowych i wszechstronnych dyskusyj dochodzą do pewnej harmonji przedewszystkiem interesy gospodarcze i prawodawcze narodu — staje się od czasu do czasu areną podobnych nieprzyzwoitych maskarad, gdzie pod brzękiem patrjotycznego frazesu przemyca się najzwyklejsze „skarbo-kradztwo". Jakże się pozbyć tego trójzaborowego moralnego śmiecia spotęgowanego jeszcze mętami Wielkiej Wojny? Czy można w tych warunkach uporządkować i przystosować do nowych warunków stare programy lub stworzyć nowe?...

Stanowczo — nie!

Każda praca polityczna musi być obliczona na dalszą metę i wskutek tego musi opierać się nietylko na głęboko ugruntowanych rozumowaniach, na przetrawionych materjałach statystycznych i obyczajowych, lecz również a nawet przedewszystkiem polegać musi na wierze w pewne już nienaruszalne wartości moralne, w nieodparte nakazy wewnętrzne, które są jedynem jej narzędziem i egzekutywą. Gdyż społeczność choć nie powstała drogą umowy społecznej, dziś stała się jednak umową społeczną. W co więc ona zamienić się musi, jeżeli jej kontrahenci nie mają i nie mogą mieć zaufania do siebie?...

Wartości, na których opierać się winna polityka demokratyczna — jedyna możliwa obecnie w Europie — są jednocześnie najcenniejszym i najważniejszym dorobkiem człowieczeństwa. Nieliczenie się z niemi jest brakiem przewidywania i musi doprowadzić do upadku najściślejszy nawet rachunek organizacyjny, najpotężniej uzbrojony interes klasowy, narodowy czy osobisty, najgenjalniejszy plan, pozornie nie przemożony „jak sama śmierć". Entuzjazm Belgji i Francji pobił zakutą w stal maszynę Niemiec, źle uzbrojony bataljon legjonistów nieraz zdobywał pozycje, przed któremi cofały się pułki nietylko austrjackie, ale i niemieckie. Entuzjazmu nie mogą jednak stwarzać niegodne cele; pełniejsze żarcia koryto, lub pocałowanie „krzyża skrytobójcy.

Dlatego uznać należy za rzecz wysoce politycznie zdrową i mądrą, że młodzież demokratyczna Niepodległej Polski, pierwsze swe kroki na szerszej arenie społecznej zaczęła od przywracania dawnej wartości moralnym czynnikom życia, od hasła: *chcemy uczciwej i szlachetnej Polski!*

Hodujmy tylko silnych ludzi, silne głowy i charaktery, bo w nich moc narodu. Dość jest stworzyć, choćby wysiłkami, jedno silne pokolenie,—a moc narodu zacznie rosnąć jak lawina. Bo takie jest prawo społeczne, że potęga narodu wprost z niczego wyrasta wbrew prawom prostej mechaniki. Ona szerzy się jak pożar, tylko nie trawi jak pożar, lecz buduje.

Erazm Majewski.

O nową ideologję.

„Ideologją młodego pokolenia musi być ideologja twórczej pracy". („Jutro Polski" Nr. 1 listopad 923).

Gdyby jakiś beznamiętny badacz rozpoczął analizować uważnie życie społeczne Polski współczesnej, a Jej młodego pokolenia w szczególności, to zapewne trudno byłoby mu się oprzeć wrażeniu, że jest ono w całości niemal oparte na jakiemś strasznem nieporozumieniu, mającem charakter jakgdyby masowej psychozy. Mnogość rozmaitych, częstokroć dość nieoznaczonych i minimalnie się różniących, a zawsze „jedynie słusznych" „ideologij" i „światopoglądów" młodzieży, z których każdy posiada swój niezależny odpowiednik organizacyjny, oraz ściśle z tem związana obfitość „działaczy" różnego rozmiaru i autoramentu, bezustanne „konferencje leaderów", homeryczne boje wszystkich przeciwko wszystkim o abstrakcyjne doktryny, wypaczone poglądy na podstawy etyki społecznej, rozkwit demagogji, a przy tem wszystkiem zupełny brak wszelkiej poważniejszej, rzetelnej i twórczej pracy — oto szkic i ogólne zarysy tego bolesnego i nieobiecującego obrazu. I mimowoli u niejednego rodzi się pytanie: „o co im wszystkim chodzi? czy przypadkiem nie o jedno i to samo?!!!"

Na każdym kroku dostrzega się *brak pracy*, a powszechne odwykanie od niej zamienia się stopniowo w niepamięć i nieumiejętność. Zapominamy zwołna o tem, że przedewszystkiem mamy obowiązek pracować, pomimo, iż ciągle słyszy się na ten temat szumne deklaracje, a co gorsza, zapominamy o tem, jak to się właściwie normalnie pracuje; czerw negacji i pseudo-ideowego watkoństwa tak głęboko wżarł się w naszą psychikę zbiorową, że nawet, gdy się nieraz zbierze grono ludzi, ożywionych wspólną ideą czynu społecznego, to zazwyczaj staje bezradnie wobec problemu realizacji swych zamierzeń i nie wie, w jaki sposób do ich życiowe wykonania przystąpić. Mamy poddostatkiem przywódców i organizatorów, a nie posiadamy ludzi, chcących i mogących pozytywnie pracować; brak nam zdrowych kadr obywatelskich, jednostek nie lękających się zwykłego, szarego, codziennego trudu bez blasku i bez rozgłosu. A ci wszyscy, którzy z temi kwestjami mają bezpośrednio do czynienia, którzy je zbliska obserwują i potrafią objektywnie ich znaczenie oceniać, krzepią się tylko... przeświadczeniem, że jednak to męczące qui pro quo, ten powszechny brak *wzajemnego zrozumienia* musi wreszcie zniknąć bez śladu tak, jak znika zły sen, albo jak jakiś koszmar upiorny.

Spójrzmy uważnie w serca ludzkie i zadajmy sami sobie pytanie, czy naprawdę tyle spraw spornych rozbija nas niewbłagalnie na liczne stronnictwa, że wszelka zgodna współpraca polskiego ogółu jest jakoby wykluczona? czyżbyśmy już nie mieli żadnych dążeń wspólnych? Wbrew pozorom — mamy je, tylko ich najczęściej niedostrzegamy. Stąd trzeba wyszukiwać i, jak tylko można najsilniej podkreślać te właśnie momenty, *które nas łączą, a nie dzielą*. Na platformie Polski współczesnej zawsze przy odnośnie dobrej woli spotkać się możemy wszyscy, co stoimy na gruncie państwowości polskiej, rozwoju kultury narodowej i etyki chrześcijańskiej.

A łączyć się musimy już dla samego wykształcenia w nas zdolności do współpracy na gruncie ideałów *wspólnych* mimo wielu przekonań *różnych*. A także dla tej zupełnie konkretnej i realnej pracy ideowej, twórczej. Toć musimy wreszcie zmienić nasz stosunek do zjawisk życia społecznego i pod innym, niż dotychczas, kątem się do nich odnosić. Mówiąc językiem potocznym, musimy przestać bujać po obłokach. Wyjść musimy już raz z doktrynerskiego sekciarstwa i „pryncypialności". Budowę wielkiego gmachu odradzającej się Polski rozpocząć trzeba od trwałych podstaw i przy tym szczytnym trudzie zgrupować należy całą po polsku czującą młodzież bez różnicy przekonań politycznych. Miejsca tam nie będzie dla tych jedynie, którzy wszystkie kryterja podporządkowują świadomie względom pożytku swej grupy i są wyznawcami t. zw. „moralności interesu partyjnego". Na tym jednym punkcie żadnego kompromisu być nie może.

Miejsca tam nie będzie dla tych jedynie, którzy wszystkie kryterja podporządkowują świadomie względom pożytku swej grupy i są wyznawcami t. zw. „moralności interesu partyjnego". Na tym jednym punkcie żadnego kompromisu być nie może.

W kraju naszym, począwszy od „a", wszystko jest jeszcze do zrobienia. Przez pięć ćwierci wieku gdy cały Zachód szedł w siedmiomilowych butach naprzód, my, „okuwani w powiciu", nie mogliśmy dotrzymać kroku innym: nie mamy jeszcze własnego prawodawstwa, sędziami są ludzie bez mała bez wyższego wykształcenia; sieć komunikacyjna jest rzadko gdzie gorsza, chyba, tylko w Bolszewji i na obszarach... azjatyckich. Niewystarczające i złe uprzemysłowienie owych prowincyj, nieuporządkowane stosunki samorządowe; zaognienie na kresach i tyle, tyle innych jeszcze rzeczy jest u nas do zrobienia? Czy zbliżamy się do realizacji tych koniecznych zamierzeń?...

***

Nam, nowej Polsce, nie wolno nigdy, a szczególnie w takim momencie, ani spędzać czasu bezczynnie, ani też marnować swojej energji społecznej wniewłaściwym kierunku; liczyć możemy tylko na samych siebie i na własne siły. Siły te zużyć musimy dobrze; lokujmy je nie w niezliczonych instytucjach, a możliwie na jednej tylko, dowolnie i bez przymusu wybranej placówce. Niech nastąpi rozejm na terenie społecznym pomiędzy zwaśnionemi stronami. Idźmy w życie i budujmy sami, a nie przeszkadzajmy innym; terenów pracy jest dosyć dla wszystkich. Trzeba uobywatelnić cały Naród; niech tedy każdy da z siebie, co ma najlepszego.

Należy przedewszystkiem *czynną pracą* popierać akcję „Bratnich Pomocy", umożliwiającą licznym naszym współkolegom

---

Trzy tematy.

I. „Integraliści". II. Idea narodowa. III. Perspektywa w poglądach.

Pro domo sua — zaczynam od zapewnienia, że „trzy" nie jest dla mnie żadną liczbą kabalistyczną. Tylko przypadek sprawił, że, bezpośrednio po zamknięciu „Bilansu trzech lat", dotykam obecnie „Trzech tematów"; pochodzenie więc tych tytułów nie wywodzi się od trójkąta, dajmy na to, masońskiego; i dlatego — nietylko przyjaciele moi, lecz również „najserdeczniejsi" mogą badać moje „wolnomularstwo" w odcinkach „Nurtu" bez pomocy cyrkla. Przewidując jednak, że nałogowi a tak bardzo przenikliwi rewelatorzy orzekną: *„Qui s'excuse s'accuse!"* — zaznaczam, że nie dla „ekskuzy" to napisałem, a wyłącznie dla uwzględnienia nieco modnej na naszym młodym terenie akademickim a dość pociesznej manji prześladowczej (zob. Ranawalona Manjaka III, ostatnia królowa Madagaskaru).

Aby już skończyć z feralną trójką, oświadczam, że, nie sięgając do czwartego wymiaru, widzę przecież współcześnie „integralistów" czterech.

Kto kogo rodzi? co skąd pochodzi? — Dociekania takie trącą może nieco myszką staroświeczczyzny; toteż, uprzedzając zarzut z takiej strony, przyznam chyba ze skruchą, że również postępowcem „integralnym" być nie umiem.

Lenin zrodził Mussoliniego, Mussolini — p. Okszę Grabowskiego, p. Grabowski — p. Bieńkowskiego: to są przenośnie.

***

Natomiast — czarno na białem widzieliśmy w Nr. 1 „Nurtu" artykuł kol. Bieńkowskiego z nagłówkiem „Nacjonalizm jako ideologja rozkładu".

Coprawda, genealogji bezpośredniej wymienionego artykułu należy raczej doszukiwać się w broszurze prof. Ujejskiego, wyraźnie zresztą przez autora wskazanej — ale obie te publikacje zrodziły się w tej ogólnej atmosferze pojęć, dążeń i doktryn, którą współcześnie oddychamy, i nad tem właśnie pochodzeniem artykułu kol. Bieńkowskiego tu się zastanawiam. Zastrzegam się, że ów artykuł, pod którym w tej jego formie sam się nie piszę najzdecydowaniej, nie przeszkadza mi przecież dostrzec również wśród jego wierszy właściwych Sz. autorowi głębokich wartości ideologicznych, na których osnute są zazwyczaj jego podstawowe wynurzenia. Teraz jednak szukam tylko dróg, któremi się doszło do tak rażącego i zarazem paradoksalnego nagłówka: Nacjonalizm jako ideologja rozkładu". Polemikę bezpośrednią z tym artykułem z kol. Redaktora podjął już w Nr. 3 „Nurtu" kol. M. Zaleski (art. „Nacjonalizm wobec etyki"), wyjaśniając istotę nieporozumień w treści. Dodaję, że nieporozumienia takie w formie wciąż powstają wskutek utarcia się pojęcia „nacjonalizm" w znaczeniu synonimu pewnych doktryn, formułowanych w programach stronnictw politycznych, — obok określenia „nacjonalizm" jako synonim powszechnie rozumianej idei narodowej, tej wielkiej twórczej mistrzyni dojrzałych społeczeństw naszej epoki. Stąd paradoksalność wrażenia samego brzmienia wymienionego tytułu. W tym wypadku igraszką paradoksu jest jeszcze takie zestawienie: 1-o) plakaty, zapowiadające ukazanie się „Nurtu" i wymieniające nazwiska osób, które obiecały pismu swą współpracę, a wśród nazwisk szeregu kolegów akademików m. inn. — Czerwiński, Górecki, Krupski, Piskorski, Wład. Sieroszewski, Szurig, Wójcicki, Wójcik i potem jeszcze na łamach „Nurtu" — Robowski, Zaleski i t. d., o których wiadomo, że już przynajmniej każdy z nich na pytanie „czy jest on nacjonalistą czyli narodowcem?" nie odpowie przecząco, skoro całe *credo* ideowe publicznie przez nich wyznawane mówi twierdząco; 2-o) na łamach tegoż „Nurtu" tytuł „Nacjonalizm jako ideologja rozkładu" pod którym pominięto wyjaśnienie, że to, stosując się do pewnych doktryn, pod tą firmą patentowanych, nie godzi przecież w ideę narodową — co, jak wiem, nie było zamiarem autora, rozumiejącego niewątpliwie, że ta potężna idea naszych czasów, widziana w perspektywie dziejowej, władna jest dźwigać swe dzieła twórcze nieraz nawet wbrew swym „integralnym" wcieleniom, w których kol. Bieńkowski widzi rozkładowość w świetle znowuż integralnej etyki. — Zaproszenie przez Redakcję „Nurtu" do współpracy osób wymienionych usuwa wszelkie wątpliwości co do intencyj omawianego artykułu.

***

Rozważania niniejsze zmierzają zaledwie do wyłuskania paru tematów ze splotu kilku tylko aktualnych fragmentów, w których się odbijają refleksy zagadnień tej skali, jak rozwój i byt narodów i ludzkości, a biorą tematy najbliższe i podają je tym czytelnikom, którzy je zechcą sami sobie rozwinąć.

I. „Integraliści".

Lenin, kiedy mu powiedziano, że „integralizm" jego doktryny nie zmieści się w ramach rzeczywistości, miał zawołać: „tem gorzej dla rzeczywistości!" — Tego rodzaju efektowne określenia nazywają Rosjanie „skrzydlatem słowem"; a takie paradoksy stają się łatwo popularnemi, gdy pochodzą od ludzi głośnych a podniecają wyobraźnię mas. Paradoks leninowski w swem wcieleniu eksperymental-

powodzenie studjów; musimy ożywić i szeroko rozpowszechnić pracę kształceniową w kołach naukowych.

Nakoniec musimy doprowadzić do pomyślnego końca dzieło tworzenia prawdziwej Rzeczpospolitej Akademickiej. W niej bowiem tylko mogła będzie praca młodego pokolenia zakwitnąć w całej pełni.

Ale przedewszystkiem. pracujmy naukowo, uczmy się, uczmy!

To są postulaty *ideologji pracy!*

Kończę słowami poety: „Mówię, bom smutny i sam pełen winy!...“ *J. First.*

DRZAZGI.

Wartość dobrego czynu.

...W odludnych górach schronili się raz do jaskini przed burzą trzej wędrowcy, świątobliwy teolog, uczony lekarz i ich przewodnik prostak. Kiedy byli w jaskini, spadł ogromny głaz u wnijścia, tak że się już nie mogli z niej wydostać.

I rzekł teolog: Ocalić może nas tylko Bóg. Powiedzianem jest, że kto w niebezpieczeństwie ostatecznem głośno wezwie Boga i powoła się na jakiś swój prawdziwy dobry czyn, Bóg go ratuje.

O Boże! modlił się dalej teolog — życie moje czyste i Twojej sprawie oddane. Spełniłem wiele dobrych uczynków i świątobliwość moja słynie szeroko. Najlepszym zaś czynem moim było, że pozyskałem dla Twej wiary serce wielkiego króla i zrobiłem go prawdziwym ojcem miast srogiego władcy dla ludu, który odtąd sławi moje imię. Więc ocal mię teraz, o Boże!

Teolog skończył, ale kamień nie drgnął. Wtedy zaczął lekarz w te słowa: O Boże! ratowałem dzieci rodzicom i rodziców dzieciom. Wszyscy to wiedzą i uznają. Najlepszym zaś czynem moim było, że nie bacząc na niebezpieczeństwo, pielęgnowałem ojca, chorego na zarazę. i wróciłem mu zdrowie. Więc i Ty teraz zmiłuj się nade mną, o Boże!

Słowa lekarza przebrzmiały bez skutku, podobnie jak słowa teologa. Prostak nie śmiał dołączyć swych modłów. W niebezpieczeństwie kazali mu to jednak uczynić towarzysze. Wtedy rzekł:

Nie pamiętam żadnego dobrego uczynku, o Boże, chyba to, że widząc raz na podwórzu starą kobietę, jak drzemała na słońcu, zdjąłem chodaki i przeszedłem cicho, aby jej nie zbudzić...

***

Wedle tej przypowieści Bóg miał wysłuchać prostaka i kamień usunąć. W tej przypowieści wschodniej tkwi myśl głęboka i życiowo bardzo prawdziwa.

Nawet największe dobre uczynki tracą swoją wartość, jeżeli się je czyni w pełni świadomości, że są „dobremi“, jeżeli przynoszą sławę. korzyść i uznanie, jeżeli poprostu same się wynagradzają, pieszcząc miłość własną. Ta pieszczota pochłania ich wartość na szali Bożej sprawiedliwości życia.

Nawet najmniejsze dobre uczynki mają wartość bezcenną, jeśli się je czyni bez myśli o ich szlachetności i dobroci, jeśli się o nich natychmiast zapomina. Tylko takie, „nie wyrównane swą własną nagrodą“ uczynki ważą na szali Bożej sprawiedliwości życia.

O swoich naprawdę dobrych uczynkach człowiek nie myśli, tylko je sobie w danej chwili co najwyżej przypomina. To stanowi ich cechę... i wartość.

A. K.

Życie naukowe.

Z działalności kół matematyczno-fizycznych.

Koła Matematyczno-Fizyczne istnieją przy 5-ciu Uniwersytetach: Jagiellońskim, Jana Kazimierza, Poznańskim, Warszawskim, i Wileńskim; — głównym celem ich jest udzielanie członkom jaknajszerzej pojętej pomocy w zakresie studjów matematycznych i fizycznych, a to przez zakładanie bibljotek, organizowanie zebrań naukowych i szerzenie akcji wydawniczej. Z Kół Mat.-Fiz. bibljotekę najobszerniejszą posiada Koło Warszawskie (z górą 2000 tomów); bibljoteka Koła mat.-fiz. Uniw. Jag. ucierpiała w czasie wojny i obecnie znajduje się w stadjum reorganizacji. Koła Uniw. Poznańskiego i Wileńskiego zaledwio niedawno przystąpiły do kompletowania bibljotek.

Jeżeli chodzi naogół o bibljoteki kołowe, to nie spoczywa na nich ciężar działalności Kół; są one raczej jedynie pomocą w działalności Kół, dając członkom możność korzystania z dzieł przez wypożyczanie ich do domu, co nie zawsze jest możliwe w bibljotekach seminaryjnych; działalność Kół jednakże polegać winna przeważnie, i w większości wypadków polega, na otwarzaniu atmosfery naukowej i wzbudzaniu zamiłowań przez organizowanie możliwie częstych zebrań.

W dotychczasowej swej działalności naukowej (a zauważyć należy, iż Koła Uniw. Jagiellońskiego i Jana Kazimierza istnieją już od lat kilkudziesięciu) Koła mat.-fiz. stosowały wyłącznie system referatowy, t. zn. że na zebraniach ograniczano się do wysłuchania referatu, najczęściej z dziedziny mało znanej; dyskusje bywały nader słabo. W czasach ostatnich jednak niektóre z Kół dążą do wprowadzenia nowych metod pracy, polegających na organizowaniu swobodnych zebrań dyskusyjnych, dając członkom możność wypowiedzenia się we wszelkich interesujących ich kwestjach. Zjazd delegatów Kół Mat.-Fiz., który się odbył w marcu r. ub. w Krakowie, w uchwalonych wnioskach wypowiedział się rónież w sensie zmiany metod pracy, stwierdzając, iż działalność naukowa Kół polegać winna nie na rozszerzaniu zakresu wiedzy, a raczej na pogłębianiu i opanowywaniu wiedzy już zdobytej. Trudno jest narazie przewidzieć, jakie będą wyniki tej pracy; oczekiwać należy janajlepszych. W kierunku tym jedno z pierwszych poszło Koło mat.-fiz. Uniw. Lwowskiego, organizując t. zw. „skrzynkę zagadnień“ — polega ona na tem, że na zagadnienia nadesłane do Koła, dają odpowiedź inni członkowie Koła.

Akcja wydawnicza stoi na bardzo wysokim poziomie; w kierunku tym jaknajenergiczniej pracują Koło Warszawskie i Krakowskie, wydając w postaci skrypt litograficznych opracowania szeregu wykładów. Stosunki między Kołami nawiązane zostały w roku ubiegłym na odbytym Zjeździe; na zjeździe tym został również założony Związek Kół Mat.-Fiz. i Astr. — o tem jednak napiszemy w przyszłości. W skład zarządu Koła matematycznego na Uniwersytecie Warszawskim wchodzą między innemi kol. dr. Zarankiewicz — przewodniczący, kol. Suwała, kol. Kajkowska.

Koło Romanistów S. U. W.

Zadaniem Koła Romanistów S. U. W. jest propagowanie kultury romańskiej oraz pracy naukowej członków w zakresie języków i literatur romańskich. Od chwili powstania Koła odbywają się w nim stale zebrania naukowe, na których odczytywane są referaty lub też odczytywane i komen-

nem poszedł tak daleko, że zdawał się naprawdę urągać rzeczywistości i wręcz ją zabijać: to było możliwem tylko na specyficznym gruncie psychiki i umysłowości rosyjskiej; ale ostatecznie i tam był to epizod, i tylko kwestją czasu było stwierdzenie, że doktryna ulega rzeczywistości. „Integralizm“ Lenina uległ w walce z rzeczywistością.

Mussoliniego dojście do władzy zostało przyśpieszone a może nawet spowodowane reakcją przeciw leninizmowi, przeszczepianemu na grunt włoski przez rozmaitych Bombaccich. W książce p. t. „Faszyzm“, napisanej przez Gorgoliniego, a sankcjonowanej przez samego Mussoliniego, czytamy że dyktatorski dziś wódz faszyzmu już w szwajcarskim swym okresie „kieruje pisemkiem rewolucyjnem, gdzie wykłada integralnie doktrynę marksowską“. Idealizm Mussoliniego, pogłębiając się w kierunku patrjotyzmu oraz ewolucjonizmu praktycznego, dokonał kolosalnej transformacji. Ale jednocześnie znikła też w jego poglądach cecha „integralizmu“ tak rozumianego, jak się ona wyraża w ambicjach doktrynerskich niektórych ultra-nacjonalistów, którzy chcą być polskiemi mussoliniątkami i którzy się afiszują ze swemi receptami na „integralizm“ zbawienny, aczkolwiek Mussolini ostrzegał faszystów włoskich: „Skoro już komunizm pognębiony, strzeżmy się wprowadzenia zamięszania w narodzie. Pomóżmy mu... Hasłem dnia jest dziś: Jeżeli faszyzm straci poczucie miary, straci wszystko“. A Gorgolini znowuż pisze: „Faszyzm codzień daje dowody, iż rozporządza znacznie pewniejszym, skuteczniejszym i głębszym, niż identyczność dogmatów lub dękalkomanja zasad środkiem fermentacyjnym“. — Siła żywotna faszyzmu włoskiego leży też istotnie u miarkowaniu „integralności“ haseł i osiąganiu integralnych wyników w ramach poczucia rzeczywistości.

Inaczej to się wydawało p. Okszy Grabowskiemu, kiedy w „Przeglądzie Wszechpolskim“ (styczeń 1923 r.) dochodził w artykule „Założenia nacjonalizmu całkowitego“ do konkluzji, nie wypływającej zresztą z samego artykułu: „Nacjonalizm, lex suprema, to znaczy siła będąca ponad prawem, chyba równoległa z prawem naturalnem bytu, tylko nacjonalizm integralny, zbywszy się koszulki międzynarodowego humanizmu, którego zresztą w tych czasach żaden naród nie praktykuje u siebie na miejscu — może uprzedzić katastrofę, tym razem dla Polski ostateczną. pójścia na dno historyczne“. I to wszystko dlatego, że p. Grabowski zapatrzył się na „skrzydlate słowo“ Mussoliniego: „dążymy do maximum nierówności!“ — A przytem—cóż za kakafonja pojęć w tym jednym dytyrambie na cześć „integralnego“ nacjonalizmu.—I co za dziwna przytem kakafonja pojęć w tym jednym dytyrambie o „integralnym“ nacjonalizmie! (Dok. n.).

Konrad Krupski.

PRZYPISY.

W drugiej, odrębnej, części zamieszczonego obok artykułu nawiązuję do wywodów tych dwóch autorów, z których obecnie przytaczam osobno poniższe cytaty, leżące nieco na uboczu od tematów mego artykułu, a nawiązujace znowuż do zdań, wypowiedzianych przez Lelewela i Jaures'a. K-d Kr.

LELEWELA — „JAKIM SPOSOBEM ODZYSCZE?“

...Lelewel nie rozwinął dokładnie strony nacjonalistycznej wpływu narodu na państwo, chociaż jego wywód o Kazimierzu Wielkim może podpisać najbardziej nacjonalistyczny myśliciel. Zastanawiając się nad rolą narodu w dziejach Polski zwrócił Lelewel, jak wiadomo, główną uwagę na składowe czynniki narodu... kreśląc w swem rozumieniu dzieje „ludu — narodu“ pod kątem widzenia ściśle społecznym... Jaskrawość „społecznikowska“ Lelewela bije ze źródła gorących uczuć narodowych. Jeszcze będąc profesorem w Wilnie stawiał kwestje: „Śląsk i Prusy stracił naród polski przez aristokrację, jakim sposobem odzyscze?“ i nikt nie umiał odpowiedzieć, że przez lud, przez „gminnowładztwo, demokrację“.

(Stanisław Zakrzewski: „Historjografja polska wobec wskrzeszenia państwa“, str. 20).

JAURES'A — „TROCHE A DUŻO INTERNACJONALIZMU“.

Bez uszczerbku dla ideału ludzkości dusza człowiecza wzbogaciła się o ideał narodowości. Trzeba było do tego, by ludzkość przestała ukazywać się jako zbiór zatomizowanych jednostek, a natomiast przybrała postać zbioru narodów, z których każdy w swobodnej pracy nad swą odrębną kulturą wytwarza ów ton potrzebny do złożenia akordu harmonijnego całości. Możliwość rozkwitu ludzkości dopuszczamy obecnie tylko jako wynik współpracy wolnych narodów przynoszących do wspólnej budowy każdy cegiełkę swej indywidualnej twórczości — tak zatem brzmi treściwe hasło współczesne, przekreślające dawny kosmopolityzm...

Pozostaje międzynarodowość, głoszona przez partje socjalistyczne. Rzecz nie wymaga długich wywodów. Wystarcza stwierdzić, że tylko w dążeniach pewnych skrajnych odłamów tych partyj międzynarodowość jest zaprzeczeniem wszelkiej idei narodowej... W rzeczywistości idea narodowa wywołuje sprzeciw proletarjatu wówczas tylko, gdy głoszona przez nią jedność ma utrwalić istniejące, dla proletarjatu niekorzystne ukształtowanie społeczne, gdy w imię zgody narodowej klasy posiadające chcą odwieść klasę robotniczą od czynnego dopominania się o poprawę doli...

Międzynarodowość ruchu robotniczego jest więc tylko wyrazem solidarności proletarjatu wszystkich krajów w walce klasowej, ale nie oznacza wyrzekania się uczuć, z których wyrasta świadomość narodowa, ani potępiania wszelkiej działalności ideą narodową przepojonej. Owszem, wskutek tego właśnie, że solidarność klasowa nie pozwala uczuciom narodowym proletarjatu wyrodzić się w ciasny, kłótliwy nacjonalizm, klasa robotnicza może tem spokojniej oddać się pielęgnowaniu uczuć narodowych i czerpać z działalności narodowej to podniosłe zadowolenie duchowe, jakie daje twórcze ukochanie wielkich wspólnych dóbr. Jaures wyraził to raz w słowach: *un peu d'internationalisme éloigne de la patrie, beaucoup d'internationalisme en rapproche...* *).

(Mieczysław Szerer: „Idea narodowa w socjologji i polityce“, str. 50 — 52).

*) „Trochę internacjonalizmu oddala od ojczyzny, dużo internacjonalizmu zbliża do niej“. Red.

towane teksty staro-francuskie i staro-włoskie. Z powodu nieobsadzenia lektoratu języka francuskiego, Zarząd Koła zorganizował Kursy języka francuskiego. Koło posiada bibljotekę słabo zaopatrzoną wskutek szczupłych funduszów Koła, oraz wysokich cen książek zagranicznych, w ostatnich jednak czasach liczba książek stale wzrasta. Pozatem członkowie Koła prenumerują „Mercure de France", w najbliższym zaś czasie Koło przystąpi do prenumeraty większej ilości pism zagranicznych. Na rok akademicki 1923/24 Zarząd Koła został wybrany w następującym składzie: Przewodnicząca — kol. Zofja Gniazdowska, zast. przew. — kol. Jadwiga Ostrowska, sekretarka — kol. Jadwiga Chęcińska, skarbniczka — kol. Marja Mamrotówna, bibljotekarka — kol. Stefanja Jaworska.

Koło Farmaceutów S. U. W.

Minęły już dawno czasy, gdy studenci farmacji byli typowymi „farmakami", których niski poziom intelektualny stał się przysłowiowym; od czasu zrównania przed 3-ma laty kwalifikacyj wstępujących na farmację studentów z kwalifikacjami studentów innych wydziałów poziom naukowy adeptów farmacji dorównał całkowicie poziomowi kolegów z innych wydziałów. Koło Farmaceutów od dwuch już prawie lat przejawia żywą działalność, którą w różnych rozwija kierunkach. Nowy Zarząd, obrany w listopadzie roku ub. w składzie następującym: przewodniczący kol. M. Rostafiński, wice-przew. kol. P. Haase, sekret. kol. S. Szczepanowska, skarbnik kol. J. Mikiewicz-Piechowski, bibl. kol. Z. Zawadzka, członkowie: kol. J. Bojarska i kol. J. Gruszczyński, zajął się intensywnie pracą, której wyniki są już dość pokaźne: chcąc zyskać szerszą podstawę dla swej działalności, już w grudniu przeprowadził na W. Zebr. nowy statut, gdyż obowiązujący dotychczas okazał się zbyt szczupłym dla szerszych zamierzeń.

Praca samopomocowo-naukowa, bo o samopomocy materjalnej trudno narazie myśleć, dała dość poważne rezultaty: wydano skrypta z Botaniki szczegółowej i z ćwiczeń bakterjologicznych, co przy wydanych poprzednio skryptach z Botaniki Ogólnej, Farmakognozji i Chemji organicznej (pr. Lampe) stanowi wybitną pomoc w studjach. Prócz tego przewodniczący zainicjował niewyzyskany dotychczas prawie w żadnem Kole kierunek pracy, a mianowicie urządzanie repetitorjów do kolokwjów i egzaminów, które prowadzą starsi, zdolniejsi koledzy; w ten sposób odbyło się repetitorjum do kolokw. z chemji analitycznej, a obecnie odbywa się repet. do egzaminu z botaniki; repetitorja cieszą się dużą frekwencją i stanowią znaczne ułatwienie w studjach. W chwili obecnej są w toku prace organizacyjne nad utworzeniem kilku sekcyj naukowych: 1) Sekcji Botanicznej, której kierownikiem jest kol. Z. Koter; 2) Sekcji Chemicznej, którą prowadzi kol. M. Proner i 3) Sekcji Przekładów z języków obcych, którą organizuje kol. M. Rostafiński.

Program prac tych sekcyj jest zakrojony na szerszą skalę i niebawem zaważy może na akademickiem życiu naukowem.

prz.

Koło Sino-Japońskie S. U. W.

Koło Sino-Japońskie powstało w początku roku 1923. Ma za zadanie skupienie studentów, zajmujących się sinologją i kulturą dalekiego wschodu oraz ułatwienie im pracy w tych dziedzinach. W tym celu odbywają się perjodyczne zebrania naukowe, na których członkowie wygłaszają referaty. W roku akademickim 1923/24 takich zebrań naukowych było 5 (referat wstępny, „Poezja staro-japońska", „Religja staro-chińska", „Paradoksy w Taotekingu", „Filozof Jang-chu"). Pozatem Koło zorganizowało sekcję języka japońskiego, prowadzone przez japończyka Dr. R. Umedę. Koło stara się prowadzić bibljotekę, co przy wysokiej cenie książek orjentalistycznych i szczupłych zasobach koła przedstawia poważne trudności.

Zarząd, którego kadencja upływa z końcem zimowego semestru stanowią kol. kol. Jabłoński (prezes), Richterówna, Dereniez. Koło liczy przeszło 20 członków.

Na Politechnice Warszawskiej.

Wystawa Prasy Technicznej. Od 20 do 25 b. m. gościła Politechnika w swych murach Międzynarodową Wystawę Prasy Technicznej, zorganizowaną z racji 50-lecia „Przeglądu Technicznego". Wystawa przedstawiała się ze względu na ilość i jakość zgromadzonego materjału imponująco i była licznie zwiedzana przez kolegów i gości, zarówno ze świata technicznego, jak i z pośród szerokiej publiczności. Raz jeszcze mieliśmy sposobność poczuć, jak daleco Politechnika obok swych zadań wyższej uczelni, spełnia równocześnie doniosłą rolę ośrodka polskiej naukowej myśli technicznej.

Koło Elektrotechników S.P.W. Biuro Instalacji i Napraw. W początku bieżącego roku akad. zostało zorganizowane przy Kole Biuro Instalacji i Napraw. W celu uzyskania kapitału obrotowego nałożono na wszystkich członków Koła pożyczkę przymusową w wysokości ½ zł. fr. Biuro podejmuje się wykonywania i naprawiania instalacji elektrycznych dla prywatnych odbiorców i zatrudnia kolegów, pracujących w charakterze monterów. W ten sposób, dzięki pracy Biura, będącego pewnego rodzaju współdzielnią wytwórczą, zostają osiągnięte trzy cele: 1) uzyskano źródło dochodów dla Koła; 2) dano kolegom możność praktyki; 3) pozyskano możność zarobkowania.

Kabaret Koła Mechaników S. P. W. Dn. 24 stycznia odbył się w jednem z audytorjów kabaret, zorganizowany przez Koło Mechaników. Stosunki lokalne na wydziale dostarczyły bogatego materjału dla humoru i satyry. Wobec wielkiego powodzenia przedstawienie będzie prawdopodobnie powtórzone.

(C. R.).

Ruch naukowy w Poznaniu.

Koło Filozoficzne S. U. P.

Koło istnieje od roku akademickiego 1921/22. Rozwija się coraz pomyślniej. Członkiem może zostać każdy student U. P. wyznania chrześcijańskiego. Punkt ciężkości pracy leży w sekcjach. W pierwszym roku istnienia nawiązała się sekcja filozofji narodowej, przestudjowała ona przez 2 lata „Filozofję dziejów" Hegla jako wstęp do Cieszkowskiego, oraz wszystkie dzieła Cieszkowskiego. Prócz tego pracowano w sekcjach: estetycznej, epistemologicznej, wstępu do filozofji. Oprócz sekcji istnieją w ramach Koła kółka; różnią się od sekcji tem, że nie wymagają pracy naukowej samodzielnej, lecz mają na celu przyswajanie członkom wiadomości z obranego działu wiedzy filozoficznej. Zasadniczo co miesiąc odbywają się zebrania plenarne z referatami starszych członków i udziałem profesorów. Koło urządza wykłady publiczne profesorów, z których dochód jest przeznaczony na powiększenie bibljoteki Koła. W ubiegłym roku wykłady wygłosili profesorowie: Żółtowski, Sobieski, Kozłowski, Tatarkiewicz, Kozłowski i Znamierowski. Bobljoteka liczy przeszło 150 tomów. W bieżącym roku czynne są 2 sekcje: psychologiczna i estetyczna i kółko logiczne. Członków liczy Koło 40.

Adam Paszewski,
sekretarz.

Koło Historyków S. U. P.

Celem Koła jest pogłębianie wiedzy historycznej członków przez wspólną pracę. Ze względu na brak katedry historji starożytnej w Poznaniu zajmuje się Koło w roku bieżącym zagadnieniami z dziejów starożytnych. Zebrania odbywają się co tydzień. Wygłaszane na nich prace i referaty z natury rzeczy mają więcej na celu przygotowanie pedagogiczne niż wyniki naukowe, których osiągnięciu przedewszystkiem poświęcone są seminarja prowadzone przez profesorów. Trimestr jesienny był poświęcony historji wschodu starożytnego. W bieżącym trimestrze Koło zajmuje się historją Grecji, na trimestr wiosenny jest projektowana historja Rzymu. Poza tym głównym programem na zebraniach omawiane bywają zagadnienia natury metodycznej i z dziedziny nauk pomocniczych. Jakkolwiek Koło istnieje dopiero 5 lat, to działalność jego posiada tradycje o wiele dawniejsze. Nawiązuje ona mianowicie w dziedzinie wiedzy historycznej do prac dawniejszych towarzystw młodzieży akademickiej na obczyźnie, prowadzonych przedewszystkiem w niemieckich środowiskach uniwersyteckich. Koło posiada własną bibljotekę.

Koło Polonistów S. U. P.

2) A oto kilka szczegółów z życia „Koła". W bieżącym roku szkolnym urządzono do tej pory 5 zebrań ogólnych z referatami: 1) Kleiner — „Juljusz Słowacki", t. III, 2) „Manowcami indywidualizmu w najnowszej literaturze", 3) Asnyk — „Z motywów ludowych", 4) „Farys Mickiewicza w świetle najnowszych badań psychologicznych i estetycznych", 5) „Kolcinami ducha Wyspiańskiego". Urządzono również „Wieczór autorski" i „Wieczorek towarzyski". Do tego trzeba dodać zebrania tygodniowe sekcji języka, mesjanistycznej, Norwida, teorji i metodyki literatury polskiej, oraz najnowszej literatury. Program opracowany na bieżący tremestr przewiduje jeszcze 3 zebrania ogólne i zabawę.

1) „Koło Polonistów" stoi całkowicie na gruncie apolitycznym. Z pośród członków jedni należą do organizacyj politycznych lewicowych, drudzy — prawicowych, jednakże osiągnęliśmy zupełną harmonję. Przy wyborach zarządu względy polityczne nie odgrywają żadnej ro'

Koło Socjologiczne S. U. P.

Koło Socjologiczne Słuchaczów Uniwersytetu Poznańskiego powstało wkrótce po założeniu Uniwersytetu w Poznaniu. Powstanie swe i rozwój zawdzięcza Koło energicznym zabiegom pierwszego swego przewodniczącego kol. Szczurkiewicza i życzliwemu poparciu ze strony prof. Florjana Znanieckiego. Obecny Zarząd składa się z kol. Stanisława Orsini-Rosenberg'a, jako prezesa i kol. Stefana Dąbrowskiego jako sekretarza.

Koło liczy kilkunastu członków i ma za cel: a) pogłębianie wiadomości z zakresu socjologji, b) nawiązanie i utrzymanie łączności z podobnemi organizacjami w kraju i zagranicą i c) zaznajamianie ogółu z socjologją. W roku bieżącym praca w Kole polegała na szczegółowych studjach nad systemem Tarde'a (referaty kol. kol. Miłlerówny, Kopczyńskiego, Erzepkówny, Jasińskiej, Dąbrowskiego z dzieła: „Les lois de l'imitation") i samodzielnem opracowaniu przez członków Koła materjałów socjologicznych, zebranych przez Poznański Instytut Socjologiczny. Sekcja badań źródłowych zamierza w bieżącym roku jeszcze wydać zbiorową pracę z zakresu dziecińśtwa robotnika polskiego. Materjał naukowy w postaci kilkunastu życiorysów robotniczych, uzyskany drogą rozpisanego w r. ub. specjalnego konkursu, został uprzejmie udzielony Kołu przez Dyrektora Poznańskiego Instytutu Socjologicznego prof. Znanieckiego.

Kultura ciała

Ze sportu Akademickiego.

Minęły już te czasy, gdy zima uważana była za okres nietylko odpoczynku, co próżniactwa w sporcie, gdy sezon sportowy liczył się od wiosny do jesieni, i to jeszcze rozpoczynał się jaknajpóźniej a kończył jaknajwcześniej, aby, Boże broń, nie przemęczyć się lub szlachetnego zdrowia na katar nie narazić. Jakże inaczej jest dzisiaj! Przedewszystkiem sporty ściśle z zimą związane pociągają ku sobie coraz liczniejsze rzesze. Wśród tych sportów zaszczytne miejsce zajmują nasze Akademickie Związki Sportowe, zwłaszcza najlepiej geograficznie usytuowany i najdawniej zajmujący się narciarstwem A. Z. S. Kraków. Jego czołowy zawodnik, Kaliciński, zajmuje w polskiem narciarstwie bardzo poważne miejsce, należąc do międzynarodowej „klasy". Również do A. Z. S. Kraków należy p. Dubieńtka, która zyskała dla swych barw mistrzostwo Polski w biegu pań. Pozatem uprawiane jest narciarstwo w Warszawie, Lwowie i Wilnie; znajduje się tam ono jeszcze w początkowem stadjum rozwoju, jakkolwiek może się pochlubić niejakiemi sukcesami.

W łyżwiarstwie ogólna klasa jest bardzo niska choć sport ten wszędzie znajduje swych zwolenników; jak pierwszorzędna gwiazda na zaćmionym firmamencie błyszczał w warszawskim A. Z. S-ie słynny Jucewicz, jedyny reprezentant polskiego łyżwiarstwa w Chamonix i twórca wszystkich rekordów polskich; dziś już nie błyszczy opuściwszy swój związek. W hockey'u na lodzie zato A. Z. S. — Warszawa nie zależy już od jednego mistrza, posiadając doskonałą drużynę zgraną i o wyrównanym poziomie. Drużyna ta zdobyła mistrzostwo Warszawy, równocześnie z mistrzostwem Polski, gdyż żadna prowincjonalna drużyna o to mistrzostwo ubiegać się nie chciała. Istnieje jednak hockey w A. Z. S-ach krakowskim i lwowskim.

Z innych sportów, które związane są zwykle z zimą, jako mogące być uprawiane w zamkniętem pomieszczeniu, wymienimy szermierkę, bardzo wysoko postawioną w Krakowie i Poznaniu; ćwiczą się też w Warszawie, Lwowie i Lublinie. Bokh trenują też same związki; mistrzostwo C.P.A.Z.S. wyznaczono na 15 i 16 marca. W tym samym mniej więcej terminie odbędą się też ewentualne rozgrywki o mistrzostwo w piłce koszykowej; ewentualne, powiadamy, gdyż nie wiemy, kto tę grę sportową poza Warszawą uprawia.

W sportach „letnich" prowadzi się mniej lub więcej intensywny trening, zwłaszcza w lekkiej atletyce. W tym sporcie urządził nawet A. Z. S. Warszawa pierwszy w Polsce bieg na przełaj po śniegu przy — 6°; pierwsze miejsce zajęli członkowie związku organizującego.

Jaki może i powinien być udział naszych akademików w Igrzyskach Olimpijskich — zastanowimy się następnym razem.

Jan W. Nieświski.

Samopomoc akademicka.

Rujnująca gospodarka

w Domu Zdrowia Bratnich Pomocy w Zakopanem.

Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy Młodz. Akad. jest właścicielem pięknej posesji w Zakopanem, położonej na słonecznem zboczu Gubałówki, a składającej się z 2-ch willi w stylu zakopiańskim (projektu St. Witkiewicza) i domu administracyjnego. W budynkach tych mieści się Dom Zdrowia dla piersiowo chorych akademików, otoczony 5-io morgowym parkiem.

Nie będziemy się tu rozpisywać o znaczeniu tej placówki dla ogółu kolegów, są to rzeczy zrozumiałe dla wszystkich; jednak, dbając o dobro i rozwój tej instytucji, uważamy sobie za obowiązek zobrazować szczegółowo warunki, stosunki i atmosferę, w jakiej leczą się nasi koledzy, chorzy na gruźlicę. Nieporządki doszły do takich granic, że aż prasa polska musiała się tem zająć, to już skłania nas do wypomnienia prawdy, komu należy.

Warunki higjeniczne.

Punkt po punkcie, bez komentarzy, które tu są zgoła zbyteczne damy obraz, który winien zmusić młodzież do głębszego zajęcia się tą sprawą.

„Dom Zdrowia“ pochwalić się może mniej więcej takiemi zaletami:

1) Kompletny brak dezynfekcji pokoi po wyjeżdżających, względnie przenoszonych ciężko chorych; np. z pokoju Nr. 9 przeniesiono ciężko chorych (z otwartą gruźlicą) a wprowadzono do tego samego pokoju, bez najprymitywniejszej dezynfekcji, nowych kuracjuszy i ułożono na tych samych łóżkach i materacach.

2) Spluwaczek w pokoju u ciężko chorych nie opróżnia się po parę tygodni.

3) Ubikacje pozabijane, gdyż przewody kanalizac. pozamarzały.

4) Nakryć do stołu niewystarczająca ilość, trzeba, przy spożywaniu posiłków, pożyczać od sąsiadów z prawej lub lewej strony noża lub widelca.

5) W ciągu 7-io tygodniowej kuracji nie przeprowadza się analizy plwociny, a potem odmawia się wydania odpowiedniego świadectwa.

6) W okresie 5-io tygodniowym nie było prania, akademicy leczą gruźlicę w brudzie i pocie.

Warunki odżywiania.

nie są lepsze. Składa się na: Śniadanie: herbata i chleb (czasem z masłem), obiad: z dwuch dań, podwieczorek: herbata i chleb, kolacja jarska (od wielkiego święta odpowiednio przyprawione mięso z obiadu), tłuszcze zastępuje się margaryną. Zato biedny student musiał płacić 5 miljonów, wtedy, gdy na mieście prywatnie za tę samą sumę można się utrzymać; skutek ten, że już 6-ciu akademików wyprowadziło się na miasto, nie chcąc przymierać głodem w chłodzie i w brudzie w akademickiej instytucji.

To są fakty i tego żadne frazesy nie zdołają obalić.

Dom Zdrowia jest własnością społeczności akademickiej i wielka jest odpowiedzialność tych, którzy do takiego stanu doprowadzili. Mowa tu przedewszystkiem o zarządzie Domu.

Zarząd lokalny Domu Zdrowia stanowili: Dr. Muzdzieński jako Dyrektor i p. Sobolewski — administrator (obaj funkcjonarjusze płatni, akademika w Zarządzie niema).

Kontrola bezpośrednia należała do Referatu Domu Zdrowia przy Centrali Krakowskiej, a następnie do Prezesa Ogólnopolskiego Związku, kol. Bonieckiego.

Kryzys, rozpoczął się już na jesieni,

do wyżej wyszczególnionych rozmiarów doszedł w listopadzie, grudniu r. ub. i styczniu, lutym bież. r. sprawiło to, że w pierwszych dniach grudnia roku ub. r. ub. zjechała do Zakopanego Komisja, w osobach: kol. Bonieckiego i kol. Szuberta. Wielka była radość kuracjuszy i nadzieje na przyszłość, na nadziei jednak się skończyło. Wyżej opisany stan komisja poznała, a przynajmniej winna była poznać. Badania Komisji rozszerzyły swój zakres, wobec tego, że zarząd lokalny spotkał się jeszcze z zarzutami natury moralno - etycznej. Ze względów zrozumiałych nie będę tutaj rozpatrywał tych zarzutów, rzeczą tych panów jest usprawiedliwienie się jeśli są niewinni, w oczach opinji publicznej. Zaznaczę tylko, że w rezultacie badań Dyrektor Zakładu Dr. Muzdzieński i administrator Sobolewski zgłosili swą dymisję, która przez komisję została przyjęta. Niestety, na tym „gęście“ się skończyło.

Zaczęły się

rządy władzy in statu dimissionis.

Przedewszystkiem adm. Sobolewski uznał za stosowne zawiesić w czynnościach gospodynię p. Turowską, główną autorkę wszelkich zarzutów wytoczonych przeciw niemu i zaangażował nową gospodynię. Gospodarka z dnia na dzień, — a prawdziwiej — z godziny na godzinę — staczała się coraz to bardziej. Ziemniaki, mięso i inne produkty zaczęto kupować detalicznie w sklepikach, posiłki opóźniały się: „bo administrator nie przywiózł jeszcze produktów“.

Dobrze wiadomo, że gospodarstwo, nawet rodzinne, dąży do tego, aby mieć jakiś zapas. W Domu Zdrowia innej się trzymają jednak „metody“.

Dosyć zresztą tych przykrych przykładów! Czegokolwiek się dotkniemy, wszędzie wypływa niechlujstwo, marnotrawstwo grosza publicznego, wprost — skandal.

I nasuwa się gorzkie pytanie: na cóż więc była ta komisja, jej badania, koszta, które za sobą pociągnęła?... Czyż na potwierdzenie — bezsilności?

Jednakże nie! Już nietylko kuracjusze Domu Zdrowia, ale wprost ogół solidaryzujących się z nimi kolegów musi tu gorąco interwenjować: naprawa musi nastąpić, tem więcej, że jest zupełnie możliwa.

Były bowiem lata całe (o jakże już dawno temu!) kiedy Dom Zdrowia rozwijał się doskonale i działa sprawnie. Powyżej wypomnianych faktach i fakcikach, — wydaje się nam to może wprost nieprawdopodobnem.

A jednak było! Zajmiemy się się tem w następnym n-rze „Nurtu“

„Zyg. Kopańko“

Jeszcze pod adresem Centrali A. B. P

w Warszawie.

Od Centr. A. B. P. otrzymujemy nast. pismo:

W numerze pierwszym „Nurtu“ ukazała się wzmianka p. t. „Swoiste zwyczaje“, rzucająca *fałszywe światło na stosunki, panujące w Centrali Bratnich Pomocy*. Nie wchodząc w polemikę z autorem, który ze źródeł nam niewiadomych otrzymuje błędne informacje, ograniczymy się do faktycznego sprostowania. Domniemane „liczne kosztowności“ w posiadaniu których była Centrala, a które zajmowały tylko sporo miejsca w małej kasie, zostały ocenione przez firmę „Mankielewicz“ (Pl. Teatralny) na ogólną sumę 5 dolarów. Suma zdaje się tak nikła, że nie wystarczyłaby na pokrycie kosztów przetargu. Część tych drobiazgów Centrala spieniężyła na sumę 4 dolarów, co stanowi o 20 proc. więcej od sumy oznaczonej przy ocenie. Reszta drogocennej biżuterji znajduje się dotychczas w Kasie Centrali, lecz nabywców nie znajduje.

Wydział Wykonawczy C. A. B. P.

Z. Kokeli.

*

Odpowiedź powyższa nie jest tak przekonywująca i słuszna, jakby się tego można spodziewać po tonie, w jakim została zredagowana. Bo proszę zważyć: w myśl protokułu zdawczo-odbiorczego, — Wydział Opieki nad żołnierzem Ligi Akademickiej Obrony Państwa (Z. A. O. P.) przekazał Centrali A. B. P. w Warszawie kosztowności *ze specjalnem przeznaczeniem:* „na fantową loterję“. Nie dosyć na tem. Regulamin Wydziału Wykonawczego Centrali wyraźnie zastrzega, że tenże wydział wykonawczy ma prawo „rozporządzania ruchomościami o tyle, o ile posiada wyraźne lub pośrednio z uchwał Rady wynikające upoważnienie“.

Nawet gdyby wydział wykonawczy chciał nie dochować klauzuli przyjętej przez podpisanie protokułu, mówiącego o przeznaczeniu tych kosztowności na loterję fantową, powtarzamy: nawet w tym ostatecznym (i tak wątpliwym!) wypadku, należało dochować obowiązku drugiego. Pytamy: było upoważnienie Rady?...

Ale zresztą nie idzie o względy formalne tylko. Jest wzgląd bardziej zasadniczy: wzgląd intencji ofiarodawców.

Zdaje się, że w tym wypadku najmniejszej wątpliwości ulegać nie może, że intencjom ofiarodawców odpowiadałoby bardziej, gdyby ich obrączki, kolczyki, broszki i t. d. (bez względu na wartość, o której Centrala z przekąsem wspomina!) — zostały oddane na skarb narodowy! Chyba jasne!

Życie samopomocowe młodzieży muzycznej.

W Polsce niema Akademji muzycznych. Nieodzownym warunkiem szkół tego rodzaju byłoby bądź wymaganie świadectw dojrzałości przy wstępowaniu (system praktykowany w Akad. Zachodnich), bądź istnienia kursów ogólnokształcących o poziomie szkół średnich przy uczelniach muzycznych (system rosyjski). O ile system zachodni trudnym jest do przeprowadzenia ze względu na młody nieraz wiek adeptów sztuki muzycznej, o tyle zorganizowanie kursów ogólnokształcących nie spotykałoby specjalnych trudności i niewątpliwie z czasem podjęte zostanie. Tymczasem, zadowolnić się musimy istnieniem w większych ośrodkach miejskich (Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Łódź, Wilno, Lublin) szkół muzycznych o poziomie wyższym w tem 2 konserwatorjów w Warszawie i Poznaniu. Przy szkołach tych istnieją stowarzyszenia samopomocowe, przeważnie o nazwach „Brat. Pom.“. Najżywszą działalność rozwija „Bratnia Pomoc“ przy konserwatorjum warszawskim.

Stowarzyszenie to, jednoczące do 70 proc. wszystkich słuchaczów konserw. prowadzi swą pracę w dwuch zasadniczych kierunkach: pomocy materjalnej i podnoszenia poziomu kulturalnego swych członków. Opłacanie wpisów za niezamożnych członków, wydawanie pożyczek i zapomóg, biuro pośrednictwa pracy, bufet tańszy od bufetów na innych uczelniach wypożyczalnia nut i podręczników muzycznych — oto główne wytyczne pierwszej z dziedzin pracy. Środki czerpie „Bratnia Pomoc“ ze składek oraz dochodów sekcji koncertowej, podejmującej się w charakterze biura organizacji koncertów. Prócz korzyści materjalnych ma akcja ta za zadanie uspołecznienie imprez koncertowych przez opanowanie rynku artystycznego tak stołecznego, jak i prowincjonalnego drogą porozumienia z miejscowemi organizacjami. Do podniesienia poziomu kulturalnego zmierzają: organizacja referatów i odczytów z rozmaitych dziedzin, prowadzenie czytelni pism, odrestaurowanie własnym sumptem świetlicy, rozdawanie ulgowych biletów na koncerty i do teatrów wreszcie urządzanie wycieczek. W dziedzinie ściśle muzycznej czynne są: sekcja kameralna, kompozytorska, za zadanie mająca pobudzanie twórczości przez współpracę kompozytorów oraz poradnia muzyczna. Istnieje też przy „Bratniej Pomocy“ sekcja sportowa.

Rozwiązawszy tak szeroko działalność na terenie własnej uczelni „Bratnia Pomoc“ konserwatorjum zamierza przystąpić do zjednoczenia akcji samopomocowych uczelni artystycznych (muzycznych, malarskich, dramatycznych) początkowo w Warszawie, a potem i w całej Polsce. Byłoby to czynem doniosłym nie tylko na tylko ze względów gospodarczych. Łączność rozmaitych środowisk artystycznych wytworzy być może atmosferę, sprzyjającą rozwojowi twórczości polskiej.

L. M.

Po Walnem Zebraniu

Bratniej Pomocy S. U. W.

„Bratnia Pomoc“ S. U. W. słynęła już oddawna jako teren ostrej walki między organizacjami ideowemi. Walka ta w ub. r. osiągnęła swój punkt kulminacyjny, chociaż już wtedy można było zauważyć oznaki wróżące kres wysoce szkodliwemu i nienormalnemu zjawisku jakim jest zmaganie się obozów ideowych na terenie instytucyj samopomocowych. Jednakże myśl o konieczności bezpartyjnego, fachowego kierownictwa „Bratniaka“ choć tak oczywista zdawałoby się dla każdego, — była jeszcze przedwczesna, powiedzmy zbyt postępowa, rewolucyjna wprost dla wielu kolegów i rzecz prosta nie mogła odrazu wywalczyć sobie powszechnego uznania. A że jedynym realnym przedmiotem walki ideowej na terenie „Bratniaka“ jest sprawa członkowska, stała się więc ona hasłem, „konikiem“ wyborczym. Jakkolwiek o przyjmowaniu członków decyduje w myśl ustawy nie zarząd a Rada Nadzorcza, wystąpił w r. ub. obóz prawicowy do walki wyborczej pod hasłem rozstrzygnięcia sprawy członkowskiej, jedynemi bowiem niemal kwalifikacjami kandydatur obozu prawicowego było „jasne i twarde stanowisko w sprawie narodowo-polskiego charakteru T-wa“.

Roczna działalność zarządu kol. Janusza Rabskiego potwierdziła wybornie konieczność bezpartyjnego, fachowego składu zarządu. Nikt nie myśli odmawiać szeregu zasług zarządowi kol. Rabskiego, a przedewszystkiem samemu kol. Rabskiemu za jego pełne energji i inicjatywy kierownictwo, ale nikt też nie powinien zapomnieć o szeregu popełnionych przez ten zarząd usterek i błędów. A usterki te i błędy miały swe źródło właśnie w politycznym charakterze zarządu, w doborze kandydatów pod kątem widzenia ich poglądów a nie fachowych kwalifikacyj.

Przebieg zebrania, a raczej dwóch zebrań (obrady W. Zebrania toczyły się w dn. 17.2 i 27.2 trwając łącznie 13 godzin) wykazuje wielki postęp w kierunku usunięcia pierwiastków politycznych z terenu największej instytucji samopomocowej pol. mł. ak. Dyskusja nad sprawozdaniem zarządu toczyła się niemal wyłącznie w sferze zagadnień bratniackich. Przeciwnicy ustępującego zarządu wystąpili wprawdzie w wielu wypadkach z ostrą krytyką, ale naogół z krytyką usprawiedliwioną i rzeczową. Z mówców zasłużyli na uwagę: kol. Marjan Sokołowski (Zrzeszenie Akad. Kół Prowincjonalnych — krytykował działalność zarządu na terenie Centrali A. B. P. w związku z uchwałą Rady Centrali o zniesieniu Rad Nadzorczych w domach akadem.), kol. Wacław Brunner (Niezależny Związek Młodzieży Socjalistycznej — krytykował szczególnie ostro: lokowanie gotówki w akcjach, udzielanie pożyczek na weksle i pożyczek w celu załatwienia spraw honorowych, niedostateczna kontrola nad kasą, czego konsekwencją przykrą była sprawa Maniszewskiego) i wreszcie kol. Władysław Sieroszewski (Stowarzyszenie Harcerskie S. U. W. poruszył fatalną organizację „Tygodnia Akademika“, wzrost kosztów administracyjnych, nieporządki w sprawach finansowych).

Odpowiedzi członków zarządu jak i mówców z obozu stronników zarządu nie zdołały naogół obalić argumentów krytyki. W dyskusji nad wnioskiem Komisji Kontrolującej o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum z wyrażeniem podziękowania za jego pracę, zaznaczyły się silnie różnice ideowe. Przedstawiciele obozu prawicowego niedwuznacznie stwierdzili w swych przemówieniach, iż zarząd kol. Rabskiego był zarządem politycznym, powstałym przedewszystkiem nie do normalnej pracy samop. - gospod. „która też być może i ucierpiała na tem trochę“, ale do przeprowadzenia szeregu postulatów natury wyłącznie politycznej. Właśnie za tą działalność polityczną na gruncie zarówno „Bratniaka“ jak Centrali A. B. P. i Związku Br. Pom. S. M. A., a nie za zasługi na polu samop.-gospod. otrzymał zarząd kol. Rabskiego podziękowanie od W. Zebrania głosami prawicowej większości. Głosowanie nad poprawką o skreślenie z wniosku Komisji Kontrolującej słów podziękowania dla zarządu, służyć też może jako sprawdzian właściwy ustosunkowania się sił obozów ideowych na terenie Uniw. Warsz. Głosowanie to wskazuje dobitnie na jak kruchych i wprost przypadkowych podstawach opiera się rządząca Bratniakiem „większość“ prawicowa.. 312 uczestników W. Zebrania pochwaliło politykę zarządu kol. Rabskiego; 310 odmówiło tej polityce swojej aprobaty. Jeżeli porównamy wyniki tego głosowania z przebiegiem zebrania zeszłorocznego, to stwierdzić możemy że ofenzywa prawicy o wyłączne rządy w życiu społecznem mł. akad. zatrzymała się w swym gwałtownym pochodzie i prawdopodobnie znajduje się w przededniu całkowitego załamania. Drugiej próby sił obozów ideowych na tem W. Zebraniu nie było gdyż następny punkt obrad t. j. wybór władz odbył się nie tyle na podstawie politycznych co fachowych kwalifikacyj kandydatów. Przejście na prezesa kol. Zygmunta Bonieckiego większością 337 głosów przeciw 298 (oddanych za kol. Leszkiem Robowskim) oraz jego zarządu — wysuniętych przez prawicę jest nie tyle zwycięstwem tego obozu co raczej jego porażką. Przypomnieć bowiem należy tutaj iż w r. ub. kol. Boniecki jako kandydat bezpartyjny, zwany wtedy „masońsko-żydowskim“ przez swych obecnych wyborców, upadł w głosowaniu na korzyść kontrkandydata prawicowego, kol. Rabskiego. Wystawienie przez prawicę zeszłorocznego kandydata bezpartyjnego świadczy bądź o słabości obozu prawicowego, bądź o zmianie nastrojów na korzyść zasady bezpartyjności i fachowości kierownictwa w „Bratniaku“.

Drugi dzień obrad nosił charakter odmienny. Na porządku znajdował się, wniosek do ustawy o członkach T-wa treści następującej: „W. Zebranie uchwala dodać uwagę: Wyznawcy religji mojżeszowej oraz bezwyznaniowej, którzy porzucili religję mojżeszową, członkami zwyczajnemi, nadzwyczajnemi i wspierającemi T-wa być nie mogą“. Aczkolwiek wniosek tak radykalnie rozstrzygający jedną ze spraw najbardziej dziś pierwszorzędnych a jednocześnie i spornych, z natury swej wywołał ożywioną i długą dyskusję, to zebranie do samego końca miało przebieg zadawalniający. Cenne uwagi J. M. S. Rektora Łyskowskiego, który zaszczycił swą obecnością drugi dzień obrad, nie pozostały tu bez wpływu na tok obrad, obok ogólnego dążenia obozów ideowych do załatwienia sprawy drogą możliwie poprawną. Za wnioskiem wypowiedziała się prawica, przeciw— lewica. Centrum nie zajęło naogół jednolitego stanowiska. Poszczególne organizacje centrowe głosowały bądź za wnioskiem, bądź przeciw. W przeważającej jednak części centrowcy oddali swe głosy za wnioskiem, który w ten sposób otrzymał znacznie więcej ponad wymagane ustawą 2/3 głosów t. j. 421:178. Głosowanie więc to rozstrzygnęło wreszcie tak długo wałkowaną „sprawę narodowościową“ decydując na dłuższy okres czasu o narodowym charakterze T-wa i przekreślając wszelkie próby powszechności organizacyj akad. Jeżeli chodzi o syntezę zebrania, to poprawa na lepsze jest wybitną. Zasadą bezpartyjności i fachowości zaczyna być powoli uznawana powszechnie a walka organizacyj ideowych — ograniczać się do swego właściwego zakresu t. j. do walki o zmianę odpowiednich §§ ustawy, a nie walki o osoby prezesów i wiceprezesów.

Antoni Malatyński.

Instytucja Prokuratora przy Sądzie Koleżeńskim

Bratniej Pomocy S. U. W.

Walne zebranie Bratniej Pomocy S. U. W. w dniu 17.2 1924 r. powołało do życia instytucję prokuratora przy Sądzie Koleżeńskim. Ze względu na to, że inowacja ta wywrze poważny wpływ na życie akademickie na terenie Uniwersytetu, a może będzie bodźcem dla innych wyższych uczelni do pójścia za wzorem Uniwersytetu Warszawskiego i do tworzenia na swoim terenie instytucyj prokuratorskich— postaramy się poświęcić jej słów kilka.

Brak prokuratora dawał się już od dość dawna odczuwać na terenie akademickim. Gdy jeden akademik wyrządził drugiemu krzywdę natury czy to moralnej, czy materjalnej, wówczas sprawa nie nastręczała żadnych wątpliwości, poszkodowany wytaczał w charakterze powoda sprawę swemu koledze przed sądem akademickim. Zgoła inaczej natomiast rzecz się miała, gdy akademik dopuścił się przewinienia nie względem poszczególnej jednostki, lecz wobec ogółu akademickiego np. zachowując się niewłaściwie w miejscu publicznem i wówczas nie było nikogo osobiście poszkodowanego, nikt sprawy nie wytaczał, a winowajcy przestępstwo uchodziło bezkarnie.

Cierpiał na tem honor akademicki,

nie było jednak nikogo ktoby był postawiony z urzędu na jego straży, którego obowiązkiem byłoby wytoczyć powództwo.

Brakowi temu zaradziło Walne Zebranie z dnia 17.2 1924 r. uchwalając szereg zmian w statucie Sądu Koleżeńskiego w następstwie których stworzono instytucję prokuratora.

Punktem ciężkości tej reformy statutowej jest pierwsza część § 28, która głosi, że „Prokurator i dwaj jego zastępcy powołani są do obrony honoru i godności akademickiej“. Pozostałe paragrafy są tylko uzupełnieniem i rozwinięciem powyższego.

Ze względu na nawał pracy, jakim prokurator może być obarczony, przydano mu dwóch zastępców, których prokurator delegować może do stawania w jego imieniu w poszczególnych sprawach.

W celu nadania powagi prokuratorowi i jego zastępcom postanowiono, że są oni wybrani na walnem zebraniu absolutną większością głosów.

Pewne trudności nasunęło zagadnienie: kogo prokurator może pociągnąć do odpowiedzialności.

Sprawa ta nie budzi wątpliwości, jeśli chodzi o członka Bratniej Pomocy, lub nie członka, który godzi się zastosować do wyroku Sądu Koleżeńskiego. O ile natomiast oskarżony nie jest ani członkiem Bratniej Pomocy, ani nie chce się poddać wyrokowi jej sądu, wówczas,—tak głosi świeżo uchwalony paragraf statutu—prokurator pociąga oskarżonego przed Senat Akademicki.

Drugą wątpliwość budziło zagadnienie,

kiedy prokurator powinien wystąpić z powództwem?

Rzecz jasna, że może on to czynić z własnej inicjatywy, lub z inicjatywy któregokolwiek akademika, o ile prokurator uzna sprawę za uwłaczającą honorowi akademickiemu. Rzecz przedstawia się inaczej, gdy akademik domaga się od prokuratora wytoczenia sprawy, prokurator zaś uważa, że sprawa nie powinna być wytoczona. Ponieważ zachodzi obawa nadużywania instytucji prokuratora i wytaczania przez poszczególnych akademików za jego pośrednictwem spraw o przewinienia całkiem błache, przeto postanowiono, że prokurator, może sprawy nie wytoczyć, winien jednak w tym wypadku skierować skargę na zebranie gospodarcze Sądu z wnioskiem o umorzenie.

Na zasadach wyżej wyszczególnionych skonstruowano instytucję prokuratora. Jest rzeczą wysoce zajmującą jak będzie wyglądała ta inowacja na terenie akademickim w zetknięciu z praktyką życiową.

Jerzy Machleid.

Nowoobrany Prezes Brat. Pom. S.U.W. Kol. Z. Boniecki o programie Swej działalności.

Oszczędności w Centrali A. B. P. — Ustalenie zakresu autonomji „Rad Nadzorczych" domów akad. — Stosunek do organizacyj społeczeństwa. — Zamierzenia Zarządu i komisyj. — Czem są dla Bratniaka sprawy polityczne?

(Wywiad specjalny „Nurtu")

Ostatnie Walne Zebranie Bratniej Pomocy St. Uniw. Warsz. było jaskrawym przykładem, jak roznamiętnienie polityczne niweczy istotną cechę prac tej instytucji. Przy wyborze prezesa nie kierowano się niemal wcale... programem jego działalności. Jedna (jak się okazało, nawet większa!) część członków wysunęła na to stanowisko kandydata, kol. Bonieckiego, ani słówkiem nieo bjaśniwczy jaki jest jej pogląd na najbliższe potrzeby T-wa. Razić to musi tem więcej, że blok kol. Robowskiego w ulotkach i odezwach zupełnie konkretnie wyszczególnił punkt po punkcie rys programowy działalności zarządu.

Stało się, że obrano prezesem kolegę, którego programu gospodarczego nie znano. Jest to fakt charakterystyczny i jakżeż smutny!

Tem większa była potrzeba skłonienia kol. Bonieckiego do odsłonięcia rąbka tajemnicy przez podanie do publicznej wiadomości swych zamierzeń. W tym celu zasięgnęliśmy nast. informacyj dla wiadomości czytelników.

Kol. Boniecki oświadczył przedewszystkiem, że działalność Zarządu Bratniej Pomocy winna iść w kilku kierunkach. Obok intensywnej działalności na terenie poszczególnych agend T-wa należy przez swych delegatów, zwrócić baczną uwagę na działalność Centrali Akademickich Bratnich . Pomocy. dalej na ścisłe porozumienie z instytucjami starszego społeczeństwa pomocy młodzieży akademickiej, oraz przeprowadzenie ścisłej kontroli wykonania programu pracy tak samopomocowej jak i przy budowie domów akademickich.

— Jakie jest stanowisko kolegi w sprawie nadmiernych kosztów administracyjnych Centrali?

— Wieści o tych olbrzymich kosztach bezwzględnie uważam za przesadzone. W ciągu ubiegłego roku zaszła dość znaczna w tym kierunku poprawa, tym nie mniej jednak na terenie Centrali można jeszcze przeprowadzić dość znaczne oszczędności w wydatkach administracyjnych.

— Jakie jest stanowisko kolegi w sprawie Rad Nadzorczych w domach akademickich?

— Sprawę tę bezwątpienia należy bliżej zbadać i rozważyć. Uważam, że Rady Nadzorcze mogą pożytecznie pracować dla rozwoju domów i ognisk; nie powinny jednakże mieć prawa decyzji w sprawach gospodarczych i sanitarnych, za które bezpośrednio przecież odpowiada C. A. B. P.; słuszną jest więc rzeczą, by ona również miała prawo ostatecznej decyzji w tych kwestjach. O ile mi wiadomo, zajmuje się obecnie tą sprawą komisja regulaminowo-organizacyjna Rady C. A. B. P., która bezwątpienia interesy mieszkańców domów akademickich weźmie pod uwagę.

— Jak sobie kolega wyobraża

współpracę z organizacjami starszego społeczeństwa?

— Jako warunek pomyślnego rozwoju Bratniej Pomocy stawiam sprawę ścisłego porozumienia zarówno z Senatem Akademickim, jak również z Radą Naczelną do spraw pomocy młodzieży akadem., dalej z Komitetem Stołeczno - Wojewódzkim. Zarówno przeprowadzenie oczekującego nas na jesieni „Tygodnia Akademika", jak i wyjednywanie wszelkiej pomocy państwowej winno opierać się na ścisłem porozumieniu i uzgodnieniu naszej akcji z wyżej wspomnianemi instytucjami. Specjalna uwagę zwrócić należy na opracowane obecnie rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 30.X.1923 o państwowych stypendjach oraz innych formach pomocy dla młodzieży akademickiej (Dziennik ustaw Nr. 118 z dn. 22 listopada 1923 r. poz. 942).

Kol. Boniecki ciągnął dalej:

— Prace, stojące obecnie przed Bratnią Pomocą

są ogromne. Zarówno Sekcja Gospodarcza, jak i Sekcja Wydawnicza, z powodu ogólnej stagnacji przeżywają obecnie dość poważny kryzys, spowodowany zupełnym brakiem gotówki. Tym nie mniej jednak nie opuszczamy rąk, dążąc do możliwie intensywnej działalności. Sekcja Gospodarcza spłaca regularnie swe poważne zobowiązania krótkoterminowe, przyczem podnieść należy z uznaniem punktualne spłacanie rat przez członków T-wa za otrzymane swego czasu towary. Sekcja Wydawnicza już przystąpiła do tak pożądanego, a oddawna oczekiwanego pierwszego wydawnictwa drukiem i należy mieć nadzieję, że w ciągu krótkiego czasu uda się porzucić niewygodną ze wszechmiar formę skryptową. Również nieczynna niemal od dwuch lat Sekcja Dochodów Niestałych poczęła się krzątać. Nie zdoławszy uzyskać żadnej większej sali zamówiliśmy na dzień 18 marca salę Pompejańską w hotelu Europejskim, gdzie — korzystając z poparcia wydamy bal. Zorganizowanie w krótkim okresie czasu jakiejś imprezy dochodowej jest konieczne z tego względu, że Bratnia Pomoc w chwili obecnej nie posiada prawie zupełnie gotówki, sprzedaż zaś posiadanych akcyj ze względu na niepomyślne konjunktury giełdowe (niskie kursy) jest niepożądana.

Nie są to wszakże jedyne projekty i zamierzenia tej komisji.

Z działalności innych Sekcyj podnieść pragnę dwie nowo-zorganizowane, a mianowicie: kontroli przymusu pracy i informacyjno - prasowa. Konieczności istnienia tych Sekcyj motywować nawet nie będę, potrzeba ich bowiem jest niezbędną.

Pozatem mam zamiar poczynić starania około zorganizowania bibljoteki i czytelni T-wa. Na przeszkodzie w pierwszym rzędzie stoi brak odpowiedniego lokalu, mam jednak nadzieję, że przeszkody te przy dobrej woli dadzą się usunąć i odpowiedni lokal sie znajdzie.

Rozmowa dobiega końca...

Ostatnie pytanie! dotyczy ono tak ważnej, pierwszorzędnej kwestji: Czy i w jakim stopniu może i powinna zajmować się Bratnia Pomoc sprawami ideowemi? Bratnia Pomoc, a więc jej władze: Walne Zebranie, Rada Nadzorcza, zarząd...

Odpowiedź kol. Bonieckiego jest tu tem ważniejsza. że Bratnia Pomoc przeżywa obecnie silny kryzys, który polega na potrzebie powtórnego podkreślenia i ugruntowania, raz jeszcze od podstaw

apolityczność T-wa jako kanonu jego rozwoju!

Kol. prezes odpowiada:

— Jestem wrogiem wprowadzania spraw ideowych na teren Zarządu. Uważam, że sprawami temi w „pierwszym rzędzie zajmować się winna Rada Nadzorcza T-wa. Uniknięcie wszelkich tarć natury politycznej na terenie Zarządu to pierwszy warunek jego owocnej i bez zgrzytów działalności. Pod tym względem jestem najlepszej myśli".

Pragniemy podzielić ten optymizm!..

Pięcioprzymiotnikowe Wybory do Rady Nadzorczej Brat. Pom. S. U. W.

W ciągu najbliższych 2-ch tygodni odbędą się wybory do Rady Nadzorczej „Bratniaka" Uniwersytetu. Rada Nadz. zarówno ze względu na sposób wyboru (pięcioprzymiotnikowa ordyn. wyb. w przeciwstawieniu do wyborów zarządu dokonywanych większością głosów. na W. Zebraniu) jak i szereg uprawnień statutowych stawiających ją w stosunku do zarządu jako ciało prawodawcze i kontrolujące. jest instytucją o bardzo doniosłej roli. Wybory nadchodzące, wobec zmiany § statutu wykluczającej wyznawców religji mojżeszowej, nie powinny się odbywać jak uprzednio z konieczności pod hasłami ideowemi (Rada Nadz. wybiera bowiem Komisję Balotującą a więc decyduje o składzie osobowym T-wa) a wyłącznie na podstawie programów ściśle gospodarczych. Należy się jednak liczyć z możliwością iż niektóre organizacje ideowe nie zmienią swej dotychczasowej taktyki i wystąpią z listami o programach wybitnie politycznych. List bezpartyjnych będzie przypuszczalnie dwie a mianowicie: medyków z kandydaturami czołowemi: kol. kol. Fidler Antoni, Srokowski Mieczysław, Wasilewski Adolf, Deryng Władysław, Iliński Aleksander, Rachcza Edward, Niemyski Anatol, — oraz wspólna Zrzeszenia Akadem. Kół Pro- Prowincjonalnych, organizacyj Harcerskich, i niektórych Kół naukowych (jak np. Koła Farmaceutów i Koło Przyrodników), na której mają być wyszczególnione takie nazwiska, jak kol. kol.: Suligowski Bohdan, Sokołowski Marjan, Prażmowska Wanda, Malatyński Antoni, Rostafiński Marjan, Stańczykowski Kazimierz i inni.

Dom Techników m. Prezydenta Narutowicza.

Pomiędzy Komitetem Uczczenia pamięci Pierwszego Prezydenta Rzplitej a Centralą Bratnich Pomocy Akademickich — podpisana została w tych dniach umowa, na mocy której w kompleksie wznoszonych przez Centralę domów akademickich przy ul. Grójeckiej dom Nr. U, wychodzący frontem na ulicę Mochnackiego, — nazwany będzie: „DOMEM TECHNIKÓW IMIENIA GABRJELA NARUTOWICZA PIERWSZEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ".

Komitet Uczczenia wypłacił na razie Centrali Akademickiej 7 miljardów 500 miljonów marek, ponadto przekaże na rzecz budowy domu wszystkie fundusze jakie pozostaną po opłaceniu kosztów, związanych z podjętemi wydawnictwami i sarkofagiem w katedrze Św. Jana.

Wobec doniosłego znaczenia, jakie dom ten posiadać będzie dla naszej młodzieży, Komitet zwrócił się do Społeczeństwa z wezwaniem o dalsze składanie ofiar na cele Komitetu. (Rachunek P. K. O. Nr. 6138, lub biuro Komitetu: Jerozolimska 27, tel. 10-67).

Założenie kamienia węgielnego przewidziany jest jest na wiosnę bież. roku.

Wybór apolitycznego zarządu w Bratniej Pomocy Poznańskiej.

Klęska obozu, który popierał p. Sandecha.

(Korespondencja własna).

Poznań, 25 lutego 1924

Dn. 16 lutego odbyło się tu dawno przez ogół akademicki oczekiwane zebranie walne Bratniej Pomocy S. U. P. Zebranie to było — rzecz zrozumiała — bardzo liczne. Nadzieje jednak blisko tysiąca akademików, że wreszcie zapozna się z właściwem obliczem głośnej już gospodarki obecnego zarządu — zostały zawiedzione. Mianowicie zarząd obecny po wyborze przewodniczącego, przyczem przepadła kandydatura bloku „narodowego", zorjentował się sprytnie, że niema dostatecznej ochrony dla swych sprawek. I wtedy dopiero złożył jakieś bardzo zawiłe oświadczenie, w którem z rozmaitych powodów prawniczych ogłasza zebranie za nieprawomocne. Blok „narodowy" z gotowością podchwytuje wygodny wybieg i razem z zarządem opuszcza zebranie.

Większość pozostała na sali, nie dała się przestraszyć i przystąpiła do wybrania zarządu nowego. Podkreślić należy i tu taktykę modzieży „narodowej", która całemi siłami aranżowała zebranie, a dopiero gdy poznała, że jest w mniejszości zebranie to zaczęła sabotować.

W rezultacie wybrany został przez pozostałą na sali obrad młodzież niehołdującą idei rządów t. zw. „narodowych" w Bratniej Pomocy stanowiącą znakomitą większość, nowy zarząd złożony z fachowców z stud. Kazimierzem Plucińskim na czele.

Stow. Słuchaczów Akadmji Górniczej w Krakowie.

W Krakowie odbyło się ostatnio walne posiedzenie S. S. A. G. (Stowarzyszenia Słuchoczów Akad. Górniczej), obejmującego sekcję Bratniej Pomocy, wydawniczą, bibljoteczną, sportową i t. d. Na miejsce dotychczasowego Zarządu obrano nowy, z kol. kol. Chudobą, Grabianowskim, Kosiecem i Krcem na czele.

Centrala Stowarzyszeń samop. w Krakowie.

Pod koniec grudnia odbyły się w Krakowie wybory do prezydjum i zarządu Rady Centrali A. B. P., w następstwie których prezesem został obrany kol. Paszyński (Akad. Górnicza) Skład Rady jest w większości polityczny, tem samem oczywiście — nacjonalistyczny.

Centralizacja czy autonomja?

O Centrali A.B.P. w Warszawie

W najbliższym n-rze zajmiemy się szczegółowo zatargiem, który w ostrej formie wybuchł między Centralą Akad. Br. Pomocy a Radami Nadzorczemi Domów Akademickich w Warszawie. W tej sprawie pomieścimy nader interesujące i doniosłe głosy kol. kol. Sokołowskiego Marjana i Królikowskiego.

Nie to czego nie chcesz, lecz jak umiesz chcieć, nie, od czego się uchylasz, ale co tworzysz, jak i co budujesz i co o twoich budowach sadzi wiecznie obecna i coś swojego tworząca pozaludzka moc. Oto są zagadnienia.

Stanisław Brzozowski.

Demokratyczne Rady akademickie.

O jeden związek

Ogólno akademicki i jego podstawy.

Rozgrywające się obecnie na terenie akademickiego życia wydarzenia nasuwają wiele zagadnień pierwszorzędnej wagi. Do nich bez kwestji należy nieurzeczywistniona po dziś dzień koncepcja Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. W proch rozsypały się szczytne zamierzenia dwóch pierwszych Zjazdów, warszawskiego i wileńskiego i nadal tryumf święci anarchja, chaos stosunków, nie ujętych dotychczas w karby organizacyjnego ładu. Psychoza partyjnictwa, zbierająca na terenie starszego społeczeństwa bogate plony na niekorzyść najżywotniejszych interesów Polski, owładnęła również szeregiem organizacyj młodzieży, uniemożliwiając twórczą pracę. Nie trzeba posiadać specjalnych zdolności introspekcyjnych, aby sięgnąć do głębi akademickich stosunków i ocenić ich znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości.

Szeroko uprawiana od lat kilku przez obóz nacjonalistyczny propaganda haseł i metod, stanowiących istotne wypaczenie pojęć, dotychczas mających ustaloną wartość w życiu społeczeństw — w konsekwencji swojej doprowadziła do niemożności prowadzenia wspólnej pracy organizacyjnej z grupami akademickiej demokracji, sprawiając możliwość kompletnego rozbicia.

Bo oto istnieje ukonstytuowany w maju roku ubiegłego na wszechpolsko - odrodzeniowym zjeździe lwowskim Związek, bezprawnie uzurpujący sobie miano Związku Narodowego Polskiej Młodz. Akad. Na podstawie przyjętego tam statutu Związkowego powoływane są w poszczególnych środowiskach akademickiego życia t. zw. Miejscowe Komitety Akademickie, jako ciała reprezentacyjne studjującej w nich młodzieży. Jednostronność pochodzenia tej organizacji dziś już nie budzi najmniejszej wątpliwości; związek lwowski zamyka w sobie szeregi młodzieży nacjonalistycznej, zgrupowanej w „Młodzieży Wszechpolskiej", „Odrodzeniu" i większości Korporacyj, pozostających pod wszechwładnym wpływem dwóch pierwszych.

A z drugiej strony, zniewolona prowokacyjną działalnością grup powyższych młodzież demokratyczna, nie mogąc uznać Zjazdu lwowskiego za konstytuantę dla ogółu, utworzyła w poszczególnych ośrodkach akademickiego życia Rady, jako jej własne reprezentacje, których najpierwszem zadaniem będzie zwołanie w dniach najbliższych Zjazdu, dla celów stworzenia własnych form organizacyjnych.

Nie będę obecnie wchodził w przyczyny tego rozbicia, dostatecznie już wykazane w okresie wyborów do Rad środowiskowych (patrz uprzednie numery „Nurtu"), w motywy zrozumiałe dla wszystkich, którzy w ocenie wydarzeń z dni ostatnich zdolni są wznieść się ponad stanowisko partyjno-indywidualnych interesów i aspiracyj. Na wszelkie insynuacje padające pod adresem obozu demokratycznego, odpowiedzią niech będzie fakt tak tłumnego udziału akademików Polaków w wyborach do demokratycznych Rad środowiskowych. Ci, którzy złożyli swe głosy dali wymowny dowód niesolidaryzowania się z bezprawną akcją prawicy. I nie pomoże tutaj patetyczna deklaracja o zasadach praworządności, o „warcholstwie" lewicy, o konieczności lojalnego ustosunkowania się do „prawnie" powołanego N. K. A. Ogół akademicki przejrzał: wie jak należy oceniać apoteozę praworządności i czystości metod głoszoną ze strony tych, którzy sami zwykli iść przez życie drogą jawnego gwałtu, wykazując swoje poszanowanie dla prawa przez... wzięcie udziału w zajściach grudniowych 1922 r., lub jawne się z niemi solidaryzowanie.

Rozbicie, którego jesteśmy świadkami, nie leżało w intencji akademickiej lewicy. Jest ono rezultatem nieopatrznie stwarzanych warunków współpracy, rezultatem działalności grup młodzieży nacjonalistycznej, dla której siła występowała przed prawem.

Skonsolidowany obóz demokratyczny musi podjąć bezwzględną walkę ze stosowaniem tego rodzaju metod. Posiada on pełną świadomość roli, jaką odegrać musi w życiu ogólno-akademickiem, celem uzdrowienia dzisiejszych stosunków i oparcia ich na trwałych podstawach ładu, etyki i praworządności. Rady środowiskowe powstały nie poto aby burzyć, ale żeby tworzyć i uzdrawiać.

Ale co nam ma przynieść przyszłość?

Dzisiejszy dualizm w opinji praworządnie myślącego ogółu zyskać może jedynie znaczenie czegoś przejściowego. Nie jest postulatem akademickiej lewicy istnienie dwóch związków. Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, jeśli ma spełnić swe ważne funkcje społeczno-narodowe musi być jednym, na jednych, i trwałych oprzeć się fundamentach. I tutaj — należy to jeszcze raz stwierdzić — okazuje się, jak nieobliczalne i zgubne były podstawy organizacyjne Związku lwowskiego, opartego na elementach siły. Ci, którzy przykładali rękę do wzniesienia tej ciasnej budowli zapomnieli widać o terenie na który przeszczepić chcieli metody Mussoliniego. Wszechpolskie groźby i klątwy oraz monopolizowanie prawa przemawiania w imieniu całej Rzplitej Akademickiej nie przyczynią się do umocnienia Związku, którego trwałość i autorytet leżeć może li tylko w powszechnej świadomości, że jest on tworem ogółu i że ogół ten darzy go swojem moralnem poparciem. I w liczbie twórców Z. N. P. M. A. nie może zbraknąć żadnej z poważniejszych grup młodzieży polskiej ujawniających się w swej działalności na terenie uniwersyteckim.

Nie chodzi w danym wypadku o to, czy wszystkie te grupy będą na tyle silne, aby móc zapewnić sobie odpowiednie wpływy — ale o stwierdzenie, że mają one możność przyczynienia się do budowy form ustrojowych w których pragną żyć i pracować. I to jest kardynalnym warunkiem trwałości Związku. Więc nie ordynacje „większościowe", czy inne elaboraty, utworzone dla celów wygrywania własnych partyjnych interesów, ale jedynie słuszne i sprawiedliwe — powszechne (w granicach polskości) - proporcjonalne wybory na Zjazd Konstytucyjny gwarantować będą autorytet Związku wobec szerokich rzesz akademickich. I dzisiaj, stojąc wobec wielkich zadań jakie przed sobą ma do spełnienia młodzież akademicka zarówno na terenie zewnętrzno-organizacyjnej pracy, jak i w Międzynarodowej Konfederacji Studentów, gdzie reprezentować musi tężyznę młodego pokolenia Polski — wszystkie walczące z sobą grupy wykazać muszą niezłomną wolę urzeczywistnienia wspólnego celu. Stworzyć jeden Związek Narodowy P. M. A., oparty na dobrej woli wszystkich grup akademickiej młodzieży!

Warszawa, w lutym.

Janusz Rakowski.

Wybory do Rady Wileńskiej.

(Korespondencja własna).

Wilno, dn. 1 lutego 1924.

W ostatniej chwili otrzymujemy nast. wiadomość:

Na wiecu polskiej młodzieży akademickiej w dn. 4 b. m., z którego zdaliśmy dokładnie sprawę w Nr. 3 „Nurtu" zdecydowano przeprowadzić wybory do legalnej reprentacji, wzorem Warszawy, Poznania i Lwowa. Wyłoniony w tym celu Komitet Wykonawczy rozpisał wybory na dzień 29 lutego na zasadach powszechności (w granicach polskości), tajności i proporcjonalności.

Zgłoszono trzy listy:

Lista Nr. 1 — Organizacji Młodz. Narodowej.

Lista Nr. 2 — Sekcji Akadem. Pol. Org. Wolności.

Lista Nr. 3 — Chrześcijańsko-Społecznej grupy medyków bezpartyjnych.

Wynik głosowania był następujący: głosowało 298 uprawnionych do głosowania studentów-polaków, co stanowi około 15% ogółu młodzieży Uniwersytetu Stefana Batorego. Na listę Nr. 1 (O. M. N.) padło 168 głosów = 4 mandaty, lista Nr. 2 (A. P. O. W.) otrzymała 73 głosy, co dało 2 mandaty, lista Nr. 3 Medyków bezpartyjnych — 49 głosy, 1 mandat. Dzielnik wyborczy wynosił więc 40. Wybrani zostali kol. kol. Wścieklica Bolesław, Samowicz Walerjan (przew. miejscowej konferencji kół naukowych), Bocheński Franciszek, Wilewski Szczepan (Lista Nr. 1), Swianiewicz Stanisław, Sakowicz Ludomir (Lista Nr. 2) i Sylwanowicz Witold (Lista Nr. 3). Komisarzem wyborczym był kol. Władysław Kamiński.

Rada Wileńska została już u władz miejscowych zalegalizowana.

Wybór Rady Krakowskiej.

(Korespondencja własna).

Kraków, 28 lutego 1924.

Sytuacja wyborcza w Krakowie uległa o tyle zmianie, że wobec licznych przeszkód natury technicznej i szeregu innych trudności, należy się liczyć z ewentualnością nierozpisania wyborów do tutejszej Rady Środowiskowej. Prawdopodobnie skład jej zostanie ustalony w drodze porozumienia poszczególnych organizacyj ideowych, reprezentujących krakowski obóz demokratyczny młodzieży studenckiej. Jednakowoż uznać można za fakt dokonany—znaczną konsolidację tutejszej lewicy, tak że fakt nieodbycia wyborów ma znaczenie jedynie formalne. Dalsze wiadomości podam w dniach najbliższych.

H.

***

W ostaniej chwili dowiadujemy się, że skład Rady został ustalony: weszli do niej: 3 ludowcy, 3 socjaliści, 2 radni z O. M. N-u i 1 z P. O. W. Razem 9-ciu.

Bezwzględna apolityczność Kół prowincjonalnych.

Znamienna uchwała.

W dniu 27 stycznia br. odbyło się w Warszawie zebranie Rady Delegatów Zrzeszenia Akademickich kół prowincjonalnych, które powzięło nast. bardzo znamienną i charakterystyczną uchwałę:

„Rada Delegatów nie wchodząc w merytoryczne rozpatrywanie sprawy prawomocności Zjazdu Lwowskiego oraz wyborów do Miejscowego Komitetu Akademickiego i Rady Akademickiej środowiska warszawskiego stwierdza, że 1) istnienie dwóch reprezentacji ogólno - akademickich jest rzeczą wysoce szkodliwą dla normalnego rozwoju życia organizacyjnego polskiej młodzieży akademickiej, 2) do czasu ukonstytuowania się naczelnych władz akademickich powszechnie uznanych, Zrzeszenie zachowuje wobec obu reprezentacyj ogólno-akademickich i walki organizacji ideowo - politycznych stanowisko neutralne"

Rada stołeczna.

II posiedzenie Rady Akademickiej z dn. 25 lutego 1924 r.

Na porządku dziennym deklaracje klubów, sprawy gospodarcze i wolne wnioski. W dyskusji nad krótkiemi oświadczeniami dotyczącemi całokształtu sytuacji akademickiej wyłoniły się trzy zasadnicze kwestje. Pierwsza z nich dotycząca zwołania Zjazdu reprezentantów młodzieży, tej która dała wyraz swoim przekonaniom przystępując do rozpisanych wyborów do Rad Akademickich, — została znaczną większością po długiej dyskusji uchwalona w ostatecznej redakcji kol. *Dubois* (socjalista).

Brzmi ona:

„W. K. A. uchwala wezwać Rady Akademickie wszystkich środowisk do zwołania w najbliższym czasie Zjazdu młodzieży akademickiej, która przez wzięcie udziału w wyborach obdarzyła swem zaufaniem poszczególne Rady Akademickie".

Następnie jednomyślnie przyjęto wniosek kol. *Wł. Sieroszewskiego* (O. M. N.) i tow. stwierdzający, że Rada Akademicka zrzeka się praw władczych nad organizacjami samopomocowemi i naukowemi, do których należy młodzież wszelkich przekonań i z pracy których wszelkie momenty polityczne winny być wyeliminowane. Jednocześnie podkreślano, że niedopuszczalne jest jakiekolwiek uzależnienie tychże organizacyj od N. K. A. i Miejscowych Komitetów Akademickich.

Wniosek kol. *Litwina* (Lewica Akad.) zmierzający ku zabronieniu wszelkich prywatnych rozmów członków organizacyj centro-lewicowych z przedstawicielami modzieży prawicowej na temat możności stworzenia wspólnego Związku P. M. A. został znaczną większością odrzucony przeciw głosom skrajnej lewicy. Zaznaczyć należy, że wniosek o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego upadł przy równości głosów (10 na 10). Za nim głosowały kluby O. M. N., Młodzieży Postępowej, Ludowców i część A. P. O. W. przeciwko Socjaliści, Lewica i kol. Życki (Mł. Niezależna).

W drugim punkcie porządku dziennego na zasadzie przyjętego klucza zgodnie dokonano wyboru czterech komisyj. Sprawę komisji naukowej odesłana do kom. regulaminowo - konstytucyjnej.

W wolnych wnioskach przyjęto rezolucję kol. *Łypacewicza* (A. Z. M. P.) i tow. aby w przeciągu tygodnia komisja regulaminowa opracowała regulamin Wydziału Wykonawczego, i aby na następnym posiedzeniu Rady można było przystąpić do wyborów tegoż Wydziału.

Następne posiedzenie naznaczono na poniedziałek dnia 3 marca r. b.

Ukonstytuowanie klubów

Zarysowanie się obozów.

Kluby się nareszcie ukonstytuowały. Najliczniejszy jest Klub Lewicy Akademickiej (Niezależni Socjaliści — lewica, Niezależni Ludowcy, Wolnomyśliciele — radn. 7) przew. kol. Szemplinski. Dalej idą Klub O. M. N. (radn. 5) przew. Zaleski. Klub Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (prawicy — radn. 5) przew. kol. Brunner. Klub Akademickiej P. O. W. (radn. 4) przewodniczący kol. Szafrański. Klub Ak. Związku Młodz. Postępowej (radn. 4) przew. kol. Rakowski wreszcie Klub Młodz. Ludowej (radn. 2) przew. kol. Babski.

W Radzie zarysowały się zupełnie wyraźnie dwa odrębne stanowiska. Z jednej strony znaczna większość (21 radnych) od O. M. N. do Socjalistów włącznie,—dąży do pozytywnej pracy. Z drugiej grupa „Lewicy Akademickiej" z którą reprezentant Ak. Młodz. Niezależnej (18 radnych) wyraża swą nieufność względem „organizacyj drobnoburżuazyjnych" i daleko idące zastrzeżenia na wypadek gdyby Rada przeprowadziła jakąkolwiek nieodpowiadającą lewicy uchwałę.

Rada ma również dwie reprezentacje Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej — z jednej strony Klub tejże nazwy (5 radn.) a z drugiej kol. Zawadzkiego i Dickmana, należących do t. zw. Klubu Lewicy Akademickiej, którzy deklarują, że do czasu Kongresu Niez. Mł. Socj. jedynemi jej reprezentantami są właśnie oni.

Dodatnim niezmiernie objawem jest że w wielu sprawach radni głosują nie w myśl solidarności partyjnej, lecz idą za głosem indywidualnego przekonania; zdarza się nieraz, że przyjaciele organizacyjni głosują przeciw sobie, a ręka w rękę z przeciwnikami zasadniczymi. Tegoż rodzaju wyzwolenie z pęt partyjnictwa doprowadzi — miejmy nadzieję — do zupełnej sanacji ideowej naszych akademickich stosunków.

* * *

W składzie Rady zaszły nast. zmiany: wybrany z listy Nr. 1 (Akad. Młodzież Ludowa) kol. Wójcik Stanisław zrzekł się wskutek wyjazdu na stałe do Wilna, swego mandatu, wobec czego automatycznie na jego miejsce wszedł trzeci z kolei akademik, figurujący na tej liście, t. j. kol. Leon Lutyk. Również ustąpił ze stanowiska radnego kol. Grzebalski Stefan, wybrany na czwartym miejscu z listy Nr. 3 (Akad. P. O. W.). Nowym radnym jest na jego miejsce kol. Budzyński Jerzy.

Komisje Rady.

Przewodnictwa Komisyj zostały obsadzone w sposób następujący: kom. Regulaminowo-Konstytucyjna —przew. kol. *Wł. Sieroszewski* (O. M. N.). Kom. Administracyjna — przew. kol. *Litwin* (Lewica Ak.). Kom. Zewnętrzna — przew. kol. *Janiszowski* (Socjal.) i Kom. Budżetowa — przew. kol. *Strzałkowski* (A. P. O. W.).

Z KOMISJI REGULAMONOWEJ.

W tygodniu ubiegłym Komisja odbyła 3 posiedzenia, które poświęciła Statutowi Ramowemu Warszawskiej Rady Akademickiej. Ustawa ta wejdzie na obrady plenum w dniu 6 marca r. b. Referentem obrany został kol. *Wł. Sieroszewski* wnioski mniejszości przedstawiać będzie kol. *Cohn* (socjalista). Dotyczą one przedewszystkiem określenia kompetencji Rady, oraz zakresu uprawnień Wydziału Wykonawczego.

Prezydjum Komisji ukonstytuowało się w sposób następujący: Przewodniczący kol. *Wł. Sieroszewski* (O. M. N.), wiceprzewodniczący kol. *Szempliński* (Lew. Ak.), sekretarz kol. *Budzyński* (A. P. O. W.).

(ss.).

Proklamacja Prezydjum Rady Stołecznej do Rad innych środowisk.

Jak się dowiadujemy, Prezydjum Rady Akademickiej Środowiska Warszawskiego wystosowało nast. listy:

„Warszawa, 28 luty 1924 r.

Do Prezydjum Rady Akademickiej Środowiska Lubelskiego.

W odpowiedzi na listy Szanownych Kolegów załączamy przy niniejszym odpis wniosku, przyjętego przez aklamację na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu Rady Akademickiej Stolicy w dniu 17 lutego r. b., z którego wynika, iż W. R. A. nie przyznaje sobie praw reprezentacji Ogółu Polskiej młodzieży akademickiej, aczkolwiek miałaby do tego słuszne prawa. Dziękujemy za przekazane nam pełnomocnictwa zorganizowania Zjazdu Krajowego; nie omieszkamy z nich skorzystać z chwilą otrzymania takichże pełnomocnictw od Rad Akademickich wszystkich środowisk.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Prezydjum W. R. A.
Władysław Raczkowski
wiceprezes.
Leon Lutyk
sekretarz".

oraz listy do Prezydjum Rady Akademickich we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu i Wilnie. Tekst tych listów jest jednobrzmiący:

„Do Prezydjum Rady Akademickiej Środowiska...

Prezydjum Warszawskiej Rady Akademickiej wita z radością i uznaniem Radę Akademicką w... jako reprezentację Polskiej młodzieży demokratycznej środowiska... Jednocześnie zawiadamiamy Szanownych Kolegów, że z chwilą ukonstytuowania się Rad Akademickich we wszystkich środowiskach gotowi jesteśmy podjąć inicjatywę zorganizowania Zjazdu krajowego, która przez wzięcie udziału w wyborach obdarzyła swem zaufaniem poszczególne Rady Akademickie.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Prezydjum W. R. A.
Władysław Raczkowski
wiceprezes.
Leon Lutyk
sekretarz".

Jaki będzie Wydział wykonawczy?

Podobno w kołach większości Rady przyszło już do porozumienia na temat przyszłego składu Wydziału Wykonawczego. Na przewodniczącego tegoż Wydziału jest wysuwany kol. *W. Wuszyński* (O. M. N.)

———:o:———

Urzędowanie Sekretarjatu W. R. A.

Otrzymujemy nast. zawiadomienie które niniejszem publikujemy:

Sekretarjat Warsz. Rady Akad. urzęduje w czwartki od 7—8 w. w lokalu Straży Kresowej pokój Nr. 14.

Sekretarz urzędujący na miesiąc marzec kol. Leon Lutyk.

Adres korespondencyjny W. R. A. Warszawa, Wilcza 14a m. 9, kol. Leon Lutyk

Młodzież nacjonalistyczna.

Jaki korzeń, taka nać,
Taka córka, jaka mać.

Znalazło się kilku ogrodników, którzy z wielkiego pruchniejącego już od środka drzewa, zwanego w botanice „Młodzież Wszechpolska", odcięli młody pęd, posadzili w ziemię, podlali własnemi łzami i zamierzają przez staranną hodowlę otrzymać o wiele doskonalszy gatunek. Hodowcy młodej roślinki dali jej piękną nazwę — „Młodzież Nacjonalistyczna".

Z prawdziwą przykrością stwierdzamy, godnie z oświadczeniem kol. Mosdorfa, że na wydanym z tej okazji manifeście, podpis jego umieszczono bez jego zezwolenia.

W manifeście tym, pełni ognia, hodowcy głoszą, że drzewko ich ma rosnąć na pohybel żydom, krypto-żydom, koniokradom, liberaom, pańko-żydkom, pasorzytom, neofitom, socjalistom i bezwyznaniowcom. Spożyte przez wyżej wymienione kategorje wrogów państwa, owoce z drzewa „Młodzież Nacjonalistyczna" mają ich przyprawić o trwały nieżyt i sterilitas.

W cieniu drzewa znajdzie osłonę od palących promieni kultury związek akademicki, byle oparty ściśle na wzorach zaporożskich. Handel z Buena-Aires będzie odebrany z rąk żydowskich.

Rośnij młody pędzie. Nie zważy cię wczesny mróz i nie spalą promienie słońca. Na zimę zbudują nad tobą ze swoich trofeów hodowcy „z bród żydowskich strzechę", a w czas suszy letniej do własnych głów przytkną rureczki i zroszą cię obficie płynącą z nich wodą.

Kol. Kaczorowski prostuje...

Od kol. Stefana Kaczorowskiego otrzymujemy nast. wyjaśnienie:

„Nie jest prawdą, jakobym występował podczas swego przemówienia w dniu 12 stycznia w lokalu „Odrodzenia" przeciw Miejscowemu Komitetowi Akademickiemu, jest natomiast prawdą, że przez cały czas swego przemówienia bardzo silnie akcentowałem konieczność i obowiązek podporządkowania się uchwałom III-go ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej we Lwowie, uznawania Konstytucji Ogólno-akademickiej na tym Zjeździe uchwalonej i wszystkich instytucyj (a więc i M. K. A.) na jej przepisach opartych.

(—) *Stefan Kaczorowski*
sekretarz Generalny Naczelnego Komitetu Akademickiego.

Kto jutro swoje tworzy, ten go nie zna, na tego następuje ono i wali się czarną ścianą czasu, ten widzi braki i luki, wołające o zapełnianie, ten żyje wśród rzeczy niegotowych, czuje się za coś odpowiedzialnym, coś ryzykuje.

Stanisław Brzozowski

Ostrożnie z bumerangiem!

Wyszedł sobie w Poznaniu, z datą 5 lutego, numer czasopisma p. t. „Akademik"; wydawnictwu temu „poszło na III-ci rok". Pierwsze słowo, pierwszy okrzyk, jaki się owemu „Akademikowi" wyrywa na progu nowego roku, to — „warcholstwo!" Czyżby wreszcie wypisano tam otwarcie i szczerze swe właściwe zawołanie programowe? Otóż nie, — „warcholstwo" ma służyć za określenie dla wszystkiego, co się dzieje nie po myśli machinacyj wszechpolackich. A cóż się dzieje? — Oto tak liczne, jak nigdy dotychczas, zastępy świadomej prawdy polskiej młodzieży akademickiej, wybierają środowiskowe Rady Akademickie, stawiając w ten sposób pierwszy zdecydowany krok na drodze ku odbudowie na nowo ogólnego Związku polskiej młodzieży akademickiej.

A czemu tę robotę trzeba było rozpocząć na nowo? — bo w maju ub. r. cały dawny dorobek dwóch zjazdów ogólnoakademickich został przekreślony przez „fakty dokonane" młodzieży „wszechpolskiej". owych „wrogów warcholstwa" *(teneatis risum?).* Skorzystali oni wówczas z dogodnych dla siebie chwilowo konjunktur, wytworzonych przez sprzeniewierzenie się ze strony paru ludzi, obdarzonych mandatem wykonawczym zjazdu ogólno-akademickiego, swym obowiązkom wobec ogółu na rzecz wysługiwania się swym organizacjom partyjnym, i zwołali w trybie nagłym i wbrew wiążącym uchwałom II-go zjazdu,... wiece wyborcze do „III-go zjazdu". Szerszy ogół akademicki zaczął się dowiadywać o wszystkiem już *post factum* (w tem był właśnie cały „gwóźdź" pomysłu). Przedstawiciele innych kierunków ideowych, widząc, że się zanosi na rozbicie rezultatów paroletnich usiłowań organizacyjnych, a łudząc się, że lojalne porozumienie z „wszechpolakami", w imię dobra ogółu akademickiego, nie jest przecież wykluczone, próbowali jeszcze zapobiec rozbiciu, byle umożliwić odbycie III-go Zjazdu ogólnego nawet w dość już karykaturalnych warunkach, lecz musieli przytem żądać gwarancyj, oczywiście — zasadniczych, a nie „personalnych" koncesyj, które jedynie zdają się być dostępne dla pojęć przewódców młodzieży „wszechpolskiej".

Kiedy wszelkie nadzieje na zreflektowanie zjazdowców lwowskich zawiodły, pozostawiono ich sobie samym, odbyli też oni swój zjazd partyjny „bloku" wspartych przez korporacje „wszechpolaków" z „Odrodzeniem". Żadna „lewica" ani opozycja na zjeździe tym nie była „zmajoryzowana", jak to recytuje bez zająknienia „Akademik", gdyż nie brała ona w zjeździe udziału; natomiast — nietylko lewica lecz i pozostała prawica wobec faktu takiego zjazdu zabrała głos, by go potępić. W toku zjazdu lwowskiego już tylko wybuchła wojna domowa pomiędzy „Odrodzeniem" a „wszechpolakami", zażegnana przez nasycenie pragnień obu stron, ale miewająca dotychczas swe jaskrawe odblaski.

Mimo to wszystko, zjazd lwowski, miał odwagę uchwalenia „konstytucji" dla Związku Narodowego P. M. A. i wybranie „reprezentacji ogólno-akademickiej" (N. K. A.). — A teraz pocieszny „Akademik" stara się przekonać swych czytelników, że kiedy w maju 1923 r. czterystu kilkudziesięciu wiecujących jego współwyznawców partyjnych wybrało w Warszawie delegację swoją na zjazd do Lwowa — to był to wyraz woli ogółu polskiej młodzieży akademickiej stolicy! a kiedy obecnie dwa tysiące siedemset głosów złożono przy wyborach do Rady Akademickiej środowiska warszawskiego — to jest „znikoma grupka" i „warcholstwo". Koncept taki niebardzo trafia do przekonania nawet w obozie samego „Akademika".

Broń, która się tu „Akademik" posługuje, jest swego rodzaju bumerangiem, który jednak uderza należycie dopiero wówczas, kiedy powraca do punktu wyjścia. Zresztą, jest to broń dość odpowiednia wśród rekwizytów tamtego obozu, ściągającego wytrwale współżycie młodzieży polskiej do poziomu tubylców australijskich operujących metodami bumerangowemi.

Wkrótce dowiemy się zapewne jeszcze „dla rozmaitości", że wybory do Rad Akademickich są „żydowskie": nie od rzeczy więc będzie, gdy się przypomni, że na 2676 głosów, jakie złożono w Warszawie przy wyborach do Rady, jedyna dopuszczona lista młodzieży żydowskiej (asymilatorów) zebrała głosów 99; zato — wybory do „wszechpolskiego" M. K. A. w Warszawie „odbyły się" zupełnie bez głosowania... no, bo „była tylko jedna lista" („Odrodzenie" przezornie uchyliło się od udziału w tych „wyborach").

Prawda jest jak oliwa... A z bumerangiem — ostrożnie!

K.

Rysy na „jednolitym" bloku korporacyjnym.

Niepokojące stosunki, panujące od dłuższego czasu w akademickich korporacjach są dziś przedmiotem gorącego zainteresowania ogółu studenckiego. Powszechnie utrwala się przekonanie, że między założeniami korporacyjnemi a ich wykonaniem tworzy się rozbrat coraz to głębszy. Na tle tym pojawiać się zaczęły pierwsze rysy na bloku korporacyjnym, tak okrzyczanym za bezwzględnie jednolity. Sytuację, która się świeżo wytworzyła, objaśnia najlepiej nast. komunikat, przesłany do redakcji „Nurtu".

Komunikat Korporacji Akademickiej „Carpatia".

Prezydjum Korporacji „Carpatia" w myśl uchwały koła podaje do wiadomości wszystkich akademików-polaków, a w pierwszym rzędzie członków Polskich Korporacyj Akademickich następującą uchwałę:

Wobec tego że cały szereg uchwał i kroków Związku Polskich Korporacyj Akademickich względnie Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego jak np.:

1) Zajmowanie stanowiska w niewątpliwie ideowo-politycznej sprawie, jaką jest uznawanie lub nieuznawanie zjazdu lwowskiego, za zjazd ogólno-akademicki i Naczelnego Komitetu Akademickiego, za reprezentację ogółu polskiej młodzieży akademickiej;

2) zblokowanie się w sprawie wyborów delegatów na zjazd lwowski z organizacjami ideowo-politycznemi a mianowicie: Młodzieżą Wszechpolską i „Odrodzeniem" dokonane na wiecu dn. 24.5 1923 r. w lokalu Politechniki oraz

3) stałe i niedwuznaczne poparcie udzielane we wszystkich niemal sprawach organizacjom ideowo-politycznym obozu prawicowego przez korporacje należące do Związku P. K. A. powodujące utożsamianie w oczach ogółu akademickiego pojęć „korporant" i „prawicowiec" — nie zgadza się według nas z §§ statutów korporacyjnych i z punktami ideologji korporacyjnej mówiącemi o apolityczności i bezpartyjności korporacyj.

— Koło Korporacji „Carpatia" postanowiło, mimo gorącego pragnienia utrzymania jedności ruchu korporacyjnego — akcesu do Związku Polskich Korporacyj Akademickich nie zgłosić.

Kapituła Korporacji „Carpatia".

(—) *A. Malatyński,* (—) *Z. Rudnicki,* (—) *St. Jastrzębski.*

***

Jak się dowiadujemy, fakt ten nie jest odosobniony. W Warszawie — jak wiadomo — istnieje cały szereg Korporacyj, które z rozmaitych względów do „Związku Polskich Korporacyj Akademickich" nie należą. Otóż — jak się dowiadujemy, dwie z nich, a mianowicie „Nacjonalitas" i „Victoria" tworzą wraz z „Carpatią" odrębny Związek Korporacyj, który ma się z czasem rozciągnąć na obszar całej Rzeczypospolitej.

Równolegle z tymi zamierzeniami akcja podobna rozwinęła się w Lublinie, gdzie z pośród członków i sympatyków O. M. N-u utworzyła się świeżo nowa korporacja pod nazwą „Astrea", która do Związku korparacyj również nie przystąpiła.

Fakty powyższe mają doniosłe znaczenie. Kończy się już epoka monopolu na ruch korporacyjny. Zbliża się moment sanacji i w tej — tak ważnej — dziedzinie.

Redakcja „Nurtu" zamierza tej sprawie poświęcić szereg artykułów w jednym z najbliższych zeszytów.

Czem jest „Fraternitas Academica Filomatia"?

(Wywiad „Nurtu" z kol. Życkim)

W maju r. ub., czyli pod koniec minionego roku akademickiego zawiązała się wśród młodzieży organizacja p. n. „Fraternitas Academica Filomatia". Wystąpienia oraz enuncjacje tej grupy mającej charakter korporacyjny, wskazują na to, że jest ona pod każdym względem różną od organizacyj, (np. w jej organie „Życie Akademickie") wskazują na to, że jest ona pod wieloma względami różną od organizacyj, dotychczas młodzieży znanych.

Redakcja „Nurtu" chcąc poinformować szeroki ogół czytelników o ideologji, charakterze i pracy „Filomatii" zasięgnęła w tej sprawie informacyj u jej prezesa, kol. Życkiego. Wywiązała się następująca rozmowa:

— Jaki stawiacie sobie koledzy cel do zrealizowania?

— Celem naszym jest wychowanie na drodze pełnego i niezależnego rozwoju wszystkich stron duszy człowieka, jednostek możliwie doskonale sharmonizowanych wewnętrznie, to znaczy: o wysokim poziomie intelektualnym, przejawiającym się w głęboko i gruntownie przemyślanym, światopoglądzie, będącym wynikiem całkowicie rozbudzonej odrębności indywidualnej, a wyrażającym się w nieugięcie zgodnym z nim postępowaniu.

Do zrealizowania tych zadań „Filomatia" zmierza środkami polegającymi na pracach poświęconych metodzie prawidłowego myślenia, na przygotowawczej lekturze, na opracowaniu referatów i koreferatów samokształceniowych, wreszcie na rzeczowej i systematycznej dyskusji nad niemi. Prowadzi podręczną bibljotekę, zawierającą książki o treści ogólnej, zwłaszcza z dziedziny nauk społecznych i filozofji, urządza referaty ideowe, zapoznaje się ze zdobyczami badań psychologicznych, oraz poddaje analizie osobowości jednostek wybitnych, wskazuje w specjalnych referatach środki umożliwiające kształcenie woli.

— A stosunek kolegów do problemów politycznych?

— Stowarzyszenie jest organizacją ściśle apolityczną, kwestje religijne i polityczne są traktowane wyłącznie w płaszczyźnie naukowej; członkowie czynni nie mogą należeć do partji starszego społeczeństwa ani ugrupowań ideowych o zabarwieniu politycznem.

„Filomatia" na terenie akademickim powstała bardzo niedawno, wyrosła na podłożu żywo rozwiniętego i głęboko zakrzewionego na gruncie szkół średnich ruchu Młodzieży Niezależnej.

— Jeszcze jedno, ostatnie, za to dość... niedyskretne pytanie, co koledzy obecnie robią, jak się rozwija Wasza praca?

— Praca samokształceniowa prowadzona jest na zebraniach walnych według opracowanego planu referatów, oraz w kołach z których swą odrębnością wyróżnia się Koło literackie pod przewodnictwem kol. Józefa Zaremby. Co do pracy zewnętrznej, to pierwotnie nie mieliśmy jej zamiaru prowadzić jednakże ważność rozgrywających się na terenie Rzeczypospolitej akademickiej wypadków zmusiła nas do uczestniczenia w życiu międzyorganizacyjnem. Oczywiście w naszych wystąpieniach wierni jesteśmy naszym zasadom i działamy w duchu ściśle apolitycznym.

Z życia Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.)

W ostatnich dniach Organizacja Młodzieży Narodowej była zajęta sprawą wyborów do Rady Akademickiej. W środowisku warszawskiem odbyło się poświęcone specjalnie tej sprawie zebranie ogólne, na którem prezes Wydz. Wyk., kol. Zaleski poinformował licznie zebranych kolegów o powstaniu, działalności i zadaniach t. zw. Bloku Lewicy Narodowej, a kol. Wójcicki wygłosił referat o zasadach i stronie technicznej akcji wyborczej. Rezultatem obrad była uchwała, jednomyślnie przyjęta wystawienia listy wspólnej z Akadem. Związkiem Młodz. Postępowej.

Ponadto Koła na Uniw. i W. W. P. zajmują się, w związku z upływem kadencji władz Bratnich Pomocy na tych uczelniach, akcją, mającą na celu walkę z wprowadzeniem do Bratnich Pomocy czynników partyjno-politycznych.

Przewodniczącym Koła na Uniwersytecie został znany instruktor harcerski, kol. Henryk Pawłowski.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w O. M. N. herbatka towarzyska, której celem było przyczynić się do większego zbliżenia się i zżycia dawnych członków z nowozapisanymi

Co słychać w akademickiej prasie?

„Prąd" tłomaczy... nacjonalizm, a zwalcza... obóz demokratyczny. — Co „Akademik" ma do powiedzenia o „Nurcie". — Kto kogo uczy, a kto co umie?

„Prąd" miesięcznik „Odrodzenia" w zeszycie styczniowym (lutowy dotychczas się nie ukazał) poświęca wiele miejsca zagadnieniom nacjonalizmu i stosunkowi jego do katolicyzmu. Nie znajdujemy jednak nigdzie rozwiązania zagadnienia, lecz raczej luźno rzucone zdania. Tak w artykule „Z polityki katolików we Włoszech" pisze kol. Łazarowicz o zwycięstwie faszyzmu nad katolickiem stronnictwem popolarów:

> *Partito popolare* była jedną z form przejawiania się myśli katolickiej włoskiej, *ale nie formą jedyną*. Zwycięstwo przeto partji ludowej byłoby zwycięstwem katolicyzmu, ale przegrana nie jest przegraną myśli katolickiej, tembardziej, że przeciwnik oparł się w swoich planach na katolicyzmie i zgodnie z jego wskazówkami działanie swoje formuje.

W sprawozdaniu z ankiety wszechświatowej o nacjonalizmie pisze kol. Lewandowicz:

> Wszechświatowa ankieta o nacjonalizmie, ogłoszona i prowadzona w miesięczniku „Les Lettres" w ciągu całego zeszłego roku, jest wyraźnym dowodem, że problemat nacjonalizmu nie dojrzał jeszcze w umysłowości współczesnej. Zabrało w niej głos przeszło 60 wybitnych teologów i publicystów i nie potrafili dać odpowiedzi zadawalającej, na pytania tak sformułowane w styczniowym zeszycie „Les Lettres":
>
> 1) Podać pogląd na nacjonalizm wogóle; na jego treść doktrynalną w stosunku do katolicyzmu, na jego stosunek bądź zasadniczy, bądź przypadkowy do zasady narodowości, która przecież tak silne piętno wycisnęła na polityce europejskiej, zwłaszcza na traktatach Wersalskich i Sain-Germain.
>
> 2) Co należy myśleć o działaniu nacjonalizmu w dziedzinie moralnej i religijnej w odnośnych krajach i w jaką formę on się w nich przyobleka?
>
> Zastrzegli się jednak inicjotorzy, że nie chcą wchodzić w aktualną politykę i dlatego nie zwrócili się do krańcowych nacjonalistów, których akcja niema na celu interesu ogólnego, ani też dla samego zagadnienia nie dostarczy nowego materjału teoretycznego. Nie pytano przeto o zdanie ani republikanów irlandzkich z grupy de Valery, ani autonomistów Katolońskich czy Kroackich, ani separatystów Słowackich i t. d.

Natomiast kogo pytano?

> W ankiecie przeważają teologowie i dlatego, wybitna część rozwiązań ma charakter doktrynalny, co niewątpliwie jeno na jej korzyść zapisać należy.

Brak w sprawozdaniu zupełny głosów uczonych wielkiej rasy anglosaskiej. Objaśnia się to niezwykle prosto.

> Sądzę, że nie wiele spodziewać się będziemy mogli po Anglikach i Amerykanach, którzy kwestji nacjonalistycznej nie pojmują. *Wszechstronność ujęć potęguje ciemności.* (Podkreślenia Red.).

Autor zauważa:

> Da się przytem uczynić także ciekawe spostrzeżenie, że świeccy autorowie są raczej przeciwnikami nacjonalizmu.

Czemuż to tak? Może dlatego, że ujmują rzecz niedoktrynalnie. Albo też problemat nacjonalizmu ludziom, stykającym się bezpośrednio z życiem więcej ukazuje swoich złych niż dobrych stron w praktycznem zastosowaniu. A proszę pamiętać, że „problemat ten jeszcze nie dojrzał".

Systemat nie jest skończony; nie dojrzał. Nie dojrzeli też napewno ci, co go głoszą na naszych uczelniach, bo oto, co czytamy w tym samem piśmie w dziale „życie akademickie".

> Dotychczasowa równowaga na terenie akademickim oparta była w znacznej mierze na współpracy dwóch kierunków: Odrodzeniowego i Wszechpolskiego. Rozejście się ich w sprawie wyborów do Miejsc. Kom. Akad. musiało być wywołane względami o znaczeniu pierwszorzędnem.
>
> Tak było istotnie. Obydwa te indywidualne skrzydła obozu narodowego współpracowały, opierając się na zasadach: lojalności i równowagi. Ostatnią tę zasadę rozumieliśmy zawsze w ten sposób, że nie powinny być wytwarzane fakty, mogące wywołać w opinji akademickiej przeświadczenie, że jedno z powyższych skrzydeł dzierży hegemonję nad drugiem. W tym bowiem wypadku narażone byłyby na szwank *interesy ideowe* drugiego, których realnym wykładnikiem są wpływy i znaczenie jego ideologji. A na to żadna szanująca się organizacja pójść nie może. Młodzież Wszechpolska uznała nasze stanowisko z teorji. Gdy jednak przyszło do konkretnego zastosowania zasady równowagi, spotkaliśmy się ze sprzeciwem korporacyj, które zerwały w ten sposób rokowania.

A więc „zasada równowagi", ale tylko tam, gdzie chodzi o własne interesy, o własne kandydatury, bo oto zadziwia w dalszym ciągu giętkość rozumowania.

> Fakt rozpisania wyborów do „Rady akademickiej środowiska warszawskiego" wstrząsa podstawami życia społecznego na terenie wyższych uczelni, i usiłuje poderwać fundamenty Rzeczypospolitej Akademickiej.

Pod adresem demokratycznej młodzieży:

> Wszak nie jest żadnem... was tajnem, że *jedną z najbardziej podstawowych zasad, na których wspiera się ustrój demokratyczny — jest lojalność mniejszości wobec rządzącej większości i poczucie praworządności. Na tem również opiera się system proporcjonalny głosowania, który wymaga bardzo wysokiego wyrobienia obywatelskiego i poczucia proporcjonalności, ugruntowanego w psychice zbiorowej.*

O to właśnie chodzi. O ustrój demokratyczny, o lojalność mniejszości wobec większości, o poczucie praworządności, o system proporcjonalny głosowania. Przypomnijcie sobie koledzy wybory na zjazd lwowski, wprowadzone podstępnie na porządek dzienny wiecu w Politechnice Warszawskiej, przypomnijcie sobie napad korporantów na opuszczających salę nieliczznych socjalistów, przypomnijcie sobie wreszcie sam akt wyborów, w których nie wzięło udziału nawet czterystu osób, a potem dopiero zastanówcie się, czy to wam o praworządności mówić.

Zamyka numer „Prąd" dłuższą, bo aż cztero stronicową wzmianką o „Nurcie". Jest to raczej szereg mocno powiedzianych, a słabo motywowanych zarzutów i ataków pod adresem w szczególności kol. Bieńkowskiego, który w najbliższej przyszłości sam na nie odpowie.

„Akademik" (Poznań 5 lutego 1924) nie przyszedł jeszcze do równowagi po wstrząśnieniu jakie w nim wywołał wspaniały rezultat wyborów do Rad Akademickich. Pociesza swoich czytelników, sam zresztą nie wierząc chyba własnym słowom:

> Młodzież narodowa spoglada na te warcholskie wybryki ze spokojem. (!!? P. R.). Stojąc na gruncie *praworządności akademickiej*, szanuje uchwały zjazdów ogólno-akademickich taskamo dziś, kiedy jest w większości, jak je szanowała i wówczas, gdy była w mniejszości i dlatego na żadne ustępstwa dla tej warcholskiej roboty nie pójdzie i wszelkie wysiłki udaremnienia wprowadzenia w życie konstytucji odegrzć potrafi.
>
> Samozwańcze instytucje powołane do życia przez lewicę, mogą być rodzajem komitetu porozumiewawczego organizacyj lewicowych — prawowitemi władzami akademickiemi są jedynie władze wyłonione na zasadzie konstytucji akademickiej, i one tylko przez młodzież akademicką, władze państwowe i uniwersyteckie zostaną uznane.

Jest i o „Nurcie". I to nie byle „rodzynek":

> ...w Warszawie zjawiło się nowe pismo lewicowe p. n. „Nurt", który stara się pod względem formy zewnętrznej, układu materjału i działów — ba nawet ceny prenumeraty i ogłoszeń być kopją naszego pisma. W swoich zapędach naśladowczych poszli redaktorzy nowego pisma tak daleko, że nawet zachowali tę samą co w „Akademiku" *kolejność wymienienia środowisk akademickich* w nagłówku pisma, choć ona u nas nie jest bynajmniej alfabetyczna. Pismo nowe jest tak samo dwutygodnikiem, tak samo wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, no nawet te same co „Akademik"... godziny przyjęć.

Ach, przyjęć... Może i coś więcej! Zdradzimy tajemnicę: Piszą się jego artykuły także atramentem, (wzorem „Akademika", no tak!). I wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, no! no... Zdaje się, że w tem przywłaszczeniu sobie „własności" „Akademika" mamy współ... winnych to warzyny tej... niedoli.

Na szczęście jednak

> tu już analogje się kończą, gdyż jak się z góry można było spodziewać, pp. lewicowcy naśladować tylko formę potrafią. A treść?

Nie, szanowni koledzy, treści wam nie zabierzemy. Może zechce z niej skorzystać, świeżo odkryte przez angielską ekspedycję kpt. Buchanane'a, plemię afrykańskie, uprawiające piękny, a nieznany dotychczas w Europie taniec „burutu" i zamierzające podobno w najbliższym czasie rozpocząć wydawnictwo perjodyczne. Poślijcie im numer waszego pisma.

Poślijcie także choć jeden egzemplarz francuskim studentom. Niech i oni się dowiedzą z łamów „Akademika", że Anatol France jest... literatem. W Polsce to już wiedzą. Choć zresztą za czytelników „Akademika" nie ręczymy.

Z.

W szkole „Młodej Prasy".

Zrzeszenia Słuchaczów Szkoły Dziennikarsko-Publicystycznej przy W. W. P.

W n-rze 1 „Nurtu" zaznaczyliśmy już, że rola wychowawcza i naukowa szkół dziennikarskich nie jest dostatecznie zrozumiana w Polsce. Panuje u nas ogólne przeświadczenie, że t. zw. „iskra Boża" lub bankructwo na polu literackiem daje pełne prawo do roboty dziennikarskiej, a w każdym razie — dziedzina dziennikarstwa tak interesowań jest tak obszerna, że trzeba do tego wybitnych specjalistów, a więc pracowników, dyplomatów, inżynierów etc., a nigdy nie może być mowy o jakimś wyłącznem specjalizowaniu się dziennikarskiem i to w dodatku na wyższej uczelni zawodowej. Że jest to założenie mylne, już oddawna to przesądziła zagranica, gdzie podobne szkoły zdobyły pełnię obywatelstwa i wyobrazić sobie trudno dziennikarza, któryby nie kończył studjów zawodowych, jeśli chce się utrzymać na szerokiej powierzchni życia dziennikarskiego i publicystycznego, chyba że jest wybitnym znawcą pewnej dziedziny, ale w tym wypadku jego rola w redakcji jest ograniczona i sprowadza się do przeciętnej funkcji korespondenta, lub informatora, który z dziennikarstwem ma luźny kontakt.

Olbrzymi rozwój prasy, który idzie równolegle z rozwojem techniki drukarskiej i zapotrzebowaniem szybkiej i wszechstronnej informacji, nakłada obowiązek na każdego kandydata do tego zawodu, aby weszedł do redakcji z pewnym zasobem wiedzy teoretycznej, a nie dopiero ją nabywał i rozwijał, gdyż wprost brak czasu a nadto skomplikowanie tej olbrzymiej machiny łącznie ze sprawnem jej funkcjonowaniem na takie „terminowe praktykowanie" nie pozwala.

Jest rzeczą dzisiaj wszystkim wiadomą, że dziennik niema być naukowym podręcznikiem gdyż jest przeznaczony dla wszystkich a w najlepszym wypadku naukowe wywodyd nie interesują. Służy on potrzebie szybkiej i wszechstronnej informacji i opinji ogólnej i to jest właściwym zadaniem prasy. A więc umiejętność ogarniania wypadków chwili i szybkie skoordynowanie ich należy do obowiązków dziennikarza. Do tego właśnie potrzebne jest wszechstronne wykształcenie, niejako encyklopedyczna wiedza. Oczywiście znajomość samej istoty dziennikarstwa, historji, ewolucji prasy i samej techniki drukarskiej jest tą nieodzowną częścią edukacji dziennikarskiej. Umiejętność wyczuwania aktualności jest naczelnym wskazaniem studjów dziennikarskich, co można zdobyć przez analityczne badanie rozwoju dziennikarstwa, jego organizacji i potrzeb. I to osiągnie się przy pomocy szkoły, na wykładach znawców tej dziedziny.

Zdając sobie z tego sprawę Zrz. Sł. Szt. D. P. prowadzi akcję propagandową, która ma na celu wyplenienie tych niedorzecznych dzisiaj przekonań.

Praca Zrzeszenia skupia się także na organizacji Biura korespondentów, które ma na celu nawiązać kontakt z pismami prowincjonalnemi, aby umożliwić swym członkom praktyczne specjalizowanie sie. Jeśli weźmie się pod uwagę, że nasza prasa prowincjonalna stoi niżej ponad wszelkie prymitywne wyobrażenia, trzeba stwierdzić, że działalność Biura korespondentów może być bardzo owocną i choć częściowo przyczynić się do podniesienia poziomu. Nawiązano kontakt z szeregiem pism przeważnie na Pomorzu i współpraca z poszczególnemi redakcjami stale się rozwija ku zadowoleniu naszych członków i zainteresowanych redakcyj.

Zamierzona jest wycieczka do Jugosławji, jak i do całego szeregu ościennych państw, w celu zapoznania się z tamtejszą organizacją prasy na miejscu i uzupełnienie wiadomości teoretycznych, które się zdobyło w szkole.

Mamy więc nadzieję, że zastęp młodych dziennikarzy, który opuści uczelnie, będzie w zupełności przygotowany do zadań, które go czekają w rodzimej prasie.

Z. W.

Z pism Młodzieży szkolnej.

Leży przed nami drugi numer „Jutra Polski“, kwartalnika młodzieży szkolnej (Warszawa — Siedlce). Już dawno nie widziało się takiego rozmachu, z jakim grono młodzieży redaguje to swoje pismo. Problemy w niem poruszane — to wyraz jej najistotniejszych dążeń, ideałów i pragnień, nurtujących prądów i trosk. A największą troską „Jutra Polski“, to umysłowy i ideowy letarg młodzieży szkolnej, apatja, pogoń za każdą nowością i sensacją, brak zmysłu społecznego, brak miłości ku Polsce. W artykule wstępnym czytamy: „Młodzi! widzicie, jak wiele trudu włożono w budowę Polskiego Państwa, jakie wspaniałe na wielu polach osiągnięto rezultaty, które wskazują nam, że droga nasza jest twórczą drogą. Ile trudu trzeba było, by dojść do dzisiejszych wyników twórczej pracy narodu, ile trudu potrzeba, by dalej Polska była „pracownikiem postępu“. Czy wy serc nie macie i dusz nie macie, by spać, gdy kować trzeba od świtu do nocy przyszłość Rzeczypospolitej, która ma przed sobą zadania tytaniczne do spełnienia, która ma realizować sprawiedliwość społeczną, zapewnić szczęście i wolny rozwój obywateli“.

Celem pracy — to „kulturalny, dzielny i prawy człowiek“. „Przyszłość do nas należy. Nie wolno jej bezkarnie opóźniać żadnemu ze zdrajców Ojczyzny, a zdrajcą każdy, kto nie jest w szeregu walczących w swojej codziennej pracy o szczęście Jutra Polski“.

Pojawienie się tej nowej placówki obywatelskiej pracy i myślenia przejmuje nas najwyższą radością, gdyż radosnym jest każdy fakt organizowania się młodzieży, wyczuwającej niemylnie wśród chaosu aktualnych zdarzeń te zadania, jakie dziś przed każdym Polakiem stają. Źródło odrodzenia Polski płynie istotnie z etycznego i obywatelskiego wychowania jednostki.

W n-rze 2 zasługują na szczególną uwagę artykuły: „o nasz program“, „o kulturze narodowej“, „Egoizm i altruizm“, „organizacja młodzieży, a polityka“. Z działu literackiego ładny „Narcyz“.

Bogaty dział wiadomości, obejmujący życie młodzieży polskiej w kraju i zagranicą. *Es.*

Młodzież zagranicą.

„Schloss Elman.“

Organizacja „Pomoc dla studentów w Europie“ *(European Student Relief)*, mająca swój zarząd w Genewie przy wszechświatowej Studenckiej Chrześcijańskiej Federacji, urządza w końcu lipca r. b. na zamku Elman w Bawarji trzecią z kolei doroczną międzynarodową konferencję informacyjną.

W dwóch poprzednich konferencjach (Turnov — Czechy — 1922 i Parad-Węgry—1923) brały też udział delegacje polskie; obecnie nie wiadomo jeszcze, czy i w Elman będą polscy przedstawiciele.

Na zjazd tegoroczny zarząd E. S. R. miał też zaproszenie od Jugosławji, z którego jednak nie skorzystano.

Koło Warszawskie Chrześcijańskiego Związku Akad.

Zawiesiło na rok bieżący swe prace.

Koło Warszawskie Chrześcijańskiego Związku Akademików na zebraniu walnem w ubiegłym miesiącu uchwaliło zawiesić na rok bieżący swe prace na zewnątrz - organizacyjnym terenie. Działalność Ch. Z. A. w Warszawie ograniczy się wyłącznie do wewnętrznej pracy w kółkach etycznych, składających się na całość Koła, jednak bez ściślejszego między nimi organizacyjnego kontaktu. Na decyzję walnego zebrania wpłynęło niezmierne zaabsorbowanie poszczególnych członków pracą zawodową, która uniemożliwiała Kołu działalność o szerszym zakresie, oraz utrata dotychczasowego lokalu.

Od Redakcji.

ODPOWIEDŹ NA ARTYKUŁ „PRĄDU“ O „NURCIE“.

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w „Prądzie“ — organie „Odrodzenia“ a traktujący o piśmie naszem i w niejednem miejscu zwracający się wprost do Redaktora naszego pisma, kol. Bieńkowskiego, „Nurt“ zamieści szczegółową i wyczerpującą odpowiedź pióra kol. Bieńkowskiego. Z przyczyny przeszkód natury technicznej związanych z wyjazdem kol. Bieńkowskiego do Krakowa — artykuł ten pomieścimy w N-rze 5-tym, t. j. 15-go marca.

***

Do informacyj zamieszczonych w sprawozdaniu z Politechniki Warszawskiej w N-rze 1 „Nurtu“ wkradła się niestety nieścisłość. Zarząd wybrany w r. 1922 z kol. Laibitzem na czele, acz kolwiek złożony z ludzi wyraźnie i jednostronnie zaangażowanych ideowo, należy jednak uważać za fachowy, gdyż ludzie ci już poprzednio przez czas dłuższy i wydatnie w Bratniaku pracowali. Tembardziej godne są jednak ubolewania opłakane wyniki ich działalności.

Do N-ru 2-go zakradły się w „Drzazgach“ omyłki, które niniejszem prostujemy:

Wiersz trzeci u dołu ma brzmieć: „samemu robi“ a nie „samem urobi“.

Wiersz trzydziesty drugi ma brzmieć: „i pełniąc prawo ewolucji“ a nie „i pełnią praw ewolucji“.

Za powyższe pomyłki korektorskie przepraszamy gorąco Sz. Autora.

Do sprawozdania w Nr. 3 „Nurtu“ z pierwszego posiedzenia Rady Akademickiej w Warszawie wkradła się pomyłka, którą niniejszym prostujemy.

Wniosek o wyrażenia uznania środowiskom, które przeprowadziły wybory do Rad Akademickich, zgłosił kol. Janusz Rakowski, natomiast kol. Tomasz Piskorski złożył wniosek o wyrażenie podziękowania komisjom wyborczym i kol. Daabowi, prezesowi Głównej Komisji Wyborczej.

Z żałobnej karty.

W dniu 25 lutego zmarła w Warszawie ś. p. Jadwiga Rzędkowska, słuchaczka Wyższej Szkoły Handlowej.

Słuchaczki i słuchacze Wyż. Szk. Handl. pragnąc uczcić pamięć przedwcześnie zgasłej koleżanki złożyli zamiast wieńca na trumnę 200 miljonów marek na Skarb Narodowy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: *KRZYSZTOF BIEŃKOWSKI.*

Drukarnia „Rolaczina“ Marszałkowska 14?